



GENERAL Polskich Nadziei

Osobistości

Władysław Anders pochodził ze spolonizowanej drobnoszlacheckiej niemiecko – szwedzko – węgierskiej rodziny bałtyckich Niemców zakorzenionej silnie w tradycji i wierze protestanckiej (został ochrzczony w Kościele Ewangelicko-Augsburskim). Jego przodkowie od stuleci zamieszkiwali jednak w Polsce i walczyli o jej niepodległość w 1863 roku.

Ojciec Władysława Andersa był dyplomowanym rolnikiem i utrzymywał się z administrowania majątkami ziemskimi, zaś matka przyszłego generała – Elżbieta z Taucherów zajmowała się domem i piątką dzieci.

Zamierzał stać się inżynierem, ukończył gimnazjum i szkołę średnią w Warszawie, a w wieku 18 lat otrzymał powołanie do armii rosyjskiej, gdzie uczęszczał do kawalerskiej szkoły oficerów rezerwy. Później już jako rezerwista ukończył sześć semestrów na politechnice w Rydze. Gdy wybuchła I wojna światowa, w randze porucznika skierowano go do 3 Pułku Dragonów. W bojach wykazał wielką odwagę i zdolność wkrótce dowodził eskadrą, odniósł ciężkie rany (ogółem w życiu był ranny ośmiokrotnie), uhonorowany kilkoma bojowymi orderami (w tym Order Wojenny św. Jerzego IV klasy). Jako wyróżniający się oficer, został skierowany do Akademii Sztabu Generalnego w Piotrogradzie, gdzie odbył przyspieszony kurs szkolenia, który ukończył dosłownie w przeddzień rewolucji (w połowie lutego 1917r.), otrzymując dyplom z rąk Mikołaja II i stopień kapitana Sztabu Generalnego.

Rewolucję lutową Anders, spotkał, jak i wszyscy Polacy, z entuzjazmem. Niebawem został skierowany do formowanego wówczas przez Rząd Tymczasowy Narodowego Korpusu Polskiego (1. Polski Korpusu generała lejtnanta Armii Imperium Rosyjskiego Józefa Dowbora-Muśnickiego) i wstąpił do 1. Pułku Ułanów Krechowickich. Dzień, kiedy przypiął do swojego munduru polskiego orła był, jak pisał jednym z najszcześniejszych w jego życiu.

Ciąg dalszy na str. 12-13

Bez antagonizmów

„Chcemy zakończyć spory historyczne”

W Polsce w dniach 16-17 lutego gościła delegacja ukraińskich parlamentarzystów deputowanych z różnych frakcji Rady Najwyższej Ukrainy, należących do polsko-ukraińskiej grupy parlamentarnej. Odbyli oni cykl spotkań m.in. w Sejmie RP.

Z delegacją Ukraińsko-Polskiej Grupy Przyjaźni spotkał się wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki (PiS). Według informacji Kancelarii Sejmu, rozmowy dotyczyły m.in. aneksji Krymu i kwestii historycznych. Szef sejmowej komisji łączności z Polakami za granicą Michał Dworczyk podczas briefingu w Sejmie zaznaczył, że jako parlamentarzyści „podkreślamy rolę rozwijania relacji również na poziomie parlamentarnym. Podkreślamy, raz jeszcze, nasze wsparcie dla walki Ukrainy z agresją rosyjską, która ma cały czas miejsce na wschodzie kraju. Ostatnio została podpisana umowa wojskowa. Te relacje we wszelkich dziedzinach się rozwijają. Ta wizyta służy m.in. pogłębieniu współpracy między parlamentarzystami, w co wierzymy, będzie się przekładało na zbliżenie polsko-ukraińskie” - powiedział.

Ciąg dalszy na str. 3

W KRZYWYM ROGU O POLSCE



Lekcję historii w Gimnazjum Nr 95 prowadzi przedstawiciel Związku Polaków Krzywego Rogu „Ojczyzna” Oleksij Kazakow

Ukraina i Polska mają bardzo bogatą wspólną historię, która mieści nie tylko takie smutne karty, jak na przykład Wołyń czy akcja „Wista”, ale też takie wspaniałe, jak wyprawa na Moskwę, obrona Wiednia czy bitwa chocimska.

O tych wspólnych wydarzeniach powinno się mówić nie tylko na poziomie Instytutu Pamięi Narodowej, ale też na szkolnych lekcjach historii, przecież, jak powiedział Józef Piłsudski „Kto nie pamięta i nie czczy swej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani ma prawa do przyszłości”.

Ciąg dalszy na str. 2

Teodor Axentowicz

MALARSTWO POLSKIE



„Poselstwo polskie u Henryka Walezego” (1910 r.) Axentowicz powracał do rozbudzonych w okresie studiów zainteresowań malarstwem historycznym. W latach 1911-1912 wykonał - według olejnego szkicu z 1900 - kompozycję (Patrz str. 8-9)

Są ludzie, którzy żyją nie dla siebie, lecz dla innych, dla dobra sprawy, której oddają się bez reszty. Takim właśnie Człowiekiem, przepelnionym potrzebą służenia polskiemu środowisku Ukrainy, była wspaniała kobieta, utalentowany organizator i pedagog, człowiek o wielkim pałającym życzliwością sercu

WIKTORIA RADIK

która 11 lutego po ciężkiej chorobie odeszła do domu Ojca.

Żegnaliśmy Ją wraz z najbliższą Rodziną Zmarłej 15 lutego w kijowskim kościele konkatedralnym pw. św. Aleksandra. Mszę żałobną odprawił i homilię wygłosił o. Artur Tomaszewski.

Złożyć ostatni hołd pamięci Wiktorii przyszło mnóstwo ludzi, w tym przedstawiciele różnorodnych instytucji państwowych, reprezentanci polskiej diaspory oraz skupisk innych mniejszości narodowych Ukrainy.

Pod koniec Mszy świętej z mową pożegnalną wystąpił z-ca Ambasadora RP na Ukrainie Radca-Minister Rafał Wolski, który wspominając zmarłą oznajmił:

„Trudno uwierzyć, że śp. Wiktorii Radik nie ma już z nami tu w Kijowie. Odeszła na spotkanie ze wszystkimi polskimi kijowianami, o pamięć i materialne upamiętnienie których tak namiętnie dbała. Popija teraz pewnie jakąś niebiańską kawę z poetą Włodzimierzem Wysockim, a może przegląda nuty w księgarni Idzikowskich albo opowiada, co słychać w Kijowie 2017 roku księdzu Teofilowi Skalskiemu...?”

Niełatwo przyszło grupie przyjaciół, dawnych i obecnych pracowników Ambasady Polskiej w Kijowie, pogodzić się z tym, że nie usłyszymy już dźwięcznego głosu i śmiechu Pani Wiktorii. W wymienianej przez ostatnie trzy dni korespondencji zgodziliśmy się, że są osoby, po których pustka wydaje się niemożliwa lub bardzo trudna do wypełnienia.

Na całe szczęście dużo po nich zostaje, w naszej pamięci p. Wiktoria pozostanie jako radosna, pełna energii, zapału do działania i wciąż świeżych pomysłów osoba. Zapamiętaliśmy ją śpiewającą polskie pieśni patriotyczne, recytującą wiersze Słowackiego, dbającą o porządek na cmentarzu Bajkowa, skupiającą wokół siebie osoby, dla których ważne było słowo POLSKA, biorącą udział we wszystkich uroczystościach patriotycznych. Wokół Wiktorii Radik gromadzili się ludzie radosni, gotowi do działania. Ciężko będzie zapłacić lukę, jaką uczyniła jej śmierć.

Mój poprzednik na stanowisku zastępcy ambasadora, później dyrektor departamentu w MSZ, Dariusz Górczyński, na wieść o prawie równoczesnym odejściu dwojga imienników - Wiktorii Radik i Wiktora Węgrzyna, twórcy i komandora Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego, którego uczestnicy co roku odwiedzali Kijów - napisał słowa, które chciałbym za jego zgodą Państwu odczytać:

Niech w rajy anioły na motocyklach Im pięknie śpiewają.

Odeszli Wspaniali Ludzie, którzy całym sercem kochali wolność, muzykę i Polskę.

Wiele się od Komandora i Pani Wiktorii dobrego nauczyłem. Cześć Ich pamięci!

Pani Wiktorio, proszę czekać na nas z kawą u Semadeniego!”

Wiktoria Radik - Zasłużona dla Kultury Polski i Ukrainy - stała u źródeł odrodzenia Ruchu Polskiego na Ukrainie. Przez długie lata była aktywnym członkiem Zarządu Głównego Związku Polaków na Ukrainie - pełniąc tam odpowiedzialne stanowiska i jednocześnie stojąc na czele Kijowskiego Narodowościowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda”. Była założycielem i kierownikiem zespołu polsko-ukraińskiego folkloru „Ластівки-Jaskółki”, nosicielką polskości dla wielu Polaków Kijowa i Ukrainy, członkiem Rady Mniejszości Narodowościowych Stowarzyszeń Kijowa.

Była wzorem osiągnięcia niemożliwego i podążania nieutartymi szlakami. Jest to dla nas niepowetowana strata.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłej oraz Najbliższym.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać, Panie.

Zarząd Główny Związku Polaków na Ukrainie
Kijowskie Narodowościowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków „Zgoda”
Kolegium redakcyjne „Dziennika Kijowskiego”

Zarząd Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków Ukrainy
składa kondolencje dla rodziny naszej Koleżanki, znanej wśród
Polaków Berdyczowa - utalentowanej artystki, działaczki polonijnej,
dobrego i inteligentnego Człowieka

WIKTORII RADIK

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj jej wieczne spoczywanie!



Lekcja historii

W KRZYWYM ROGU O POLSCE

Ciąg dalszy ze str. 1

W realizacji tej myśli w końcu stycznia kierownik klubu europejskiego gimnazjum Nr 95 w Krzywym Rogu pani Wiktoria Hołowata zaprosiła na lekcję historii przedstawicielką Związku Polaków Krzywego Rogu „Ojczyzna” pana Oleksego Kazakowa. Lekcja odbywała się w klasie 9-B, a tematem były stosunki polsko-ukraińskie, zwłaszcza w czasie powstania listopadowego 1830 roku. Ale rozmowa tematycznie rozpoczęła się od czasów Rusi Kijowskiej i zakończyła się spostrzeżeniami z dnia dzisiejszego.

W sumie spotkanie odbyło się w formie dialogu w miłej, koleżeńskej atmosferze i stało się źródłem wiedzy, którą trudno znaleźć w zwykłym podręczniku.

W procesie zastosowane takie metody, jak problemowo-krytyczna, literacka (recytacja fragmentu poematu T. Szewczenki „Hajdamaki”, obejrzenie filmu „Ogniem i mieczem”) poszukiwawcza

(praca ze źródłami) kartograficzna (praca z mapami).

Wysoką aktywnością spisali się tacy uczniowie: Władysław Tyżbiriak, Władysław Sołowjow, Hanna Klimanowa, Oleksy Smirnow, Oksana Sołomko, Bohdan Sucharow, Maria Sarapina. Zaznaczeni uczniowie m. in. dokładnie wymienili przyczyny wybuchu i upadku powstania listopadowego, demonstrując zdolność do analizy.

Informacja na lekcji była podawana w tak ciekawy sposób, że czas minął niezauważalnie. Dzieciaki były zachwycone i nie chciały rozstawać się z ciekawym współrozmówcą.

Autorzy relacji:

Lubow Markowicz –
nauczycielka historii,
Wiktoria Hołowata – kierownik
Klubu Europejskiego przy
Gimnazjum nr 91,
Oksana Sołomko,
Maria Sarapina – uczennice
klasy 9-B

W dobrej intencji

Wsparcie Polaków przebywających za granicą

Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP i Fundacja ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych podpisały deklarację współpracy.

– Wsparcie Polaków przebywających za granicą to jeden z priorytetów polskiej polityki zagranicznej – podkreślił sekretarz stanu w MSZ Jan Dziędziczak. – Mam nadzieję, że dzięki współpracy MSZ z Fundacją ITAKA wielu zaginionych rodaków zostanie odnalezionych – dodał.

Deklaracja, którą uroczystie podpisali wiceminister Dziędziczak oraz prezes Fundacji ITAKA Alicja Tomaszewska, dotyczy prowadzenia wspólnych działań na rzecz poszukiwania zaginionych obywateli polskich przebywających, zamieszkujących lub pracujących za granicą oraz wspierania rodzin osób zaginionych.

Ktokolwiek widział...

5 stycznia 2017 r. na Ukrainie zaginął Andrzej Sawicki. Zaginiony ma 63 lata, 170 cm wzrostu i piwne oczy.

W dniu zaginięcia był ubrany w brązową kurtkę, koszulę w kratę brązowe spodnie, brązowe buty i brązową czapkę z nausznikami.

Andrzeja Sawickiego lub ma jakiegokolwiek informacje o jego losie proszony jest o kontakt z ITAKĄ – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych pod numerem

+48 22 654 70 70.

Można również napisać w tej sprawie do ITAKI:

itaka@zaginieni.pl

Naszym informatorom gwarantujemy dyskrecję.



„Chcemy zakończyć spory historyczne”

Bez antagonizmów

Ciąg dalszy ze str. 1

Z kolei zastępca ministra spraw zagranicznych Polski Jan Dziedziczak powiedział: „Bardzo cieszymy się ze współpracy parlamentarzystów. Bardzo ważne jest, żeby szukać porozumienia. Mamy bardzo dobre relacje, jeżeli chodzi o współpracę w polityce bezpieczeństwa. Wspieramy naszych ukraińskich sąsiadów w tych ciężkich czasach. Chcemy rozmawiać o współpracy gospodarczej. Chcemy rozmawiać o współpracy w wymiarze polityki historycznej. Mamy świadomość – artykułował – że bywają w tej dziedzinie nieporozumienia. Chcemy te nieporozumienia, spory historyczne, zakończyć, wypracować prawdziwą platformę współpracy polsko-ukraińskiej”.

Wiceszef MSZ odniósł się też do „szeregu incydentów” zaistniałych w ostatnim czasie zaznaczył potrzebę wyjaśnienia ich przyczyn, odnalezienia sprawców i zabezpieczenia polskich pomników i cmentarzy. „Mamy nadzieję, że dość szybko to zostanie wyjaśnione” - zaznaczył.

Przypomnijmy, że pod koniec stycznia nieznanymi sprawcy pomazali czerwoną farbą cmentarz ofiar totalitaryzmu



w Bykowni pod Kijowem i próbowali zniszczyć wejście na znajdujący się tam polski cmentarz wojenny. Notę dyplomatyczną do MSZ Ukrainy wystosowała w tej sprawie ambasada RP w Kijowie.

Również w styczniu doszło do zniszczenia pomnika Polaków pomordowanych w 1944 roku we wsi Huta Pieniacka. Znajdujący się tam krzyż został wysadzony w powietrze, a tablice z nazwiskami ofiar zamalowano farbą.

W lutym siedzibę konsulatu Polski we Lwowie oblano czerwoną farbą, a na ogrodzeniu umieszczono wykonany sprayem napis w języku ukraińskim „Nasza ziemia”.

„Szokuje nas fakt, że do tego incydentu mogło w ogóle dojść.

Za bezpieczeństwo jest tu odpowiedzialna strona ukraińska” - podkreślił Jan Dziedziczak i poinformował, że MSZ podjęło „działania prewencyjne”, które mają zapobiec tego typu wydarzeniom. „Stąd monitoring naszych miejsc pamięci narodowej, współpraca z mniejszością polską w dbaniu o te miejsca i również wnioskowaliśmy w rozmowach ze stroną ukraińską, żeby najważniejsze dla nas miejsca pamięci były zabezpieczone dodatkowymi patrolami ochrony, ale także monitoringiem. Strona ukraińska obiecała wzmocnienie ochrony tych miejsc i zwiększenie monitoringu” - relacjonował wiceszef MSZ.

Głos zabrali też ukraińscy deputowani.

„Wiemy, że w stosunkach polsko-ukraińskich prawie zawsze była zaangażowana trzecia strona w ich niszczenie. Ta trzecia strona, która jest odpowiedzialna za niszczenie miejsc pamięci po polskiej i ukraińskiej stronie, pewnie się nie zatrzyma. Zwróciliśmy się do organów bezpieczeństwa o wszczęcie spraw kryminalnych i wyjaśnienie wszystkich incydentów” - powiedziała Oksana Jurynec.

„Będziemy kontrolować ukraiński rząd, żeby bronić wszystkich miejsc pamięci i placówek dyplomatycznych. Wierzę, że robimy krok, żeby stosunki polsko-ukraińskie się polepszały” - zapewnił Mykoła Kniażyckij.

Jak podano w informacji prasowej MSZ, współpracow-

niczący delegacji ukraińskiej Mykoła Kniażyckij: „zgodził się z oceną kluczowego charakteru stosunków polsko-ukraińskich, a także dużej roli Polski we wspieraniu Ukrainy na forum międzynarodowym”. Natomiast odnosząc się do dialogu historycznego, podkreślił, że: „choć strona ukraińska nie może zgodzić się z polską oceną spuścizny OUN/UPA, to zbrodnie dokonane przez te formacje na polskiej cywilnej ludności powinny zostać jednoznacznie potępione”.

Z delegacją z Rady Najwyższej Ukrainy spotkał się również szef MON Antoni Macierewicz, wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki oraz szef BBN Paweł Soloch.

KOS

PILNE!

KU UWADZE PREZESÓW STOWARZYSZEŃ ZWIĄZKU POLAKÓW NA UKRAINIE

До відома голів товариств Спільки поляків України!

Звертаємо Вашу увагу про необхідність привести свої статuti у відповідності до вимог закону № 652-VIII (Про внесення змін до Податкового кодексу України щодо оподаткування неприбуткових організацій) та постанови Кабінету Міністрів №440 від 13.07.2016 р, з метою збереження статусу „неприбуткова організація” **продовжено до 01 липня 2017 р.**

<http://zakon2.rada.gov.ua/laws/show/652-19>

З метою затвердження статуту в органах статистики необхідне рішення Головного правління СПУ про погодження нової редакції статуту місцевих осередків (відокремлених підрозділів).

Для тих, хто ще не пройшов перереєстрації, просимо надіслати відповідні звернення до офісу СПУ з метою затвердження їх на наступному засіданні ГП СПУ, яке заплановане на 18 березня 2017 р.

Секретаріат ЗПУ

ZAPROSZENIE NA STUDIA

Institut Filologii Polskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu od 2017 r. w otwiera kierunek dla obcokrajowców „Filologia polska jako obca”. Kierunek nie wymaga znajomości języka polskiego podczas rekrutacji. Studenci będą uczyć się polskiego w trakcie studiów. Studia będą prowadzone w języku polskim. Profil w VKontakte: https://vk.com/fpjo_poznan

A propos finansów

Nowy gość w portfelach Polaków

Od 10 lutego w Polsce wprowadzono do obiegu nowe banknoty o nominale 500 zł. To najwyższy polski nominat. Zdobio go wizerunek króla Jana III Sobieskiego. Producentem jest Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych.

Nominat 500 złotych został zaprojektowany przez Andrzeja Heidricha, który jest także autorem pozostałych polskich banknotów o nominałach 10, 20, 50, 100 i 200 zł. Widnieją na nich wizerunki władców z dynastii Piastów i Jagiellonów, w kolejności chronologicznej odpowiadającej wzrostowi nominałów: Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły i Zygmunta I Starego.

Banknot 500 zł nie różni się zbytnio wyglądem od pozosta-



łych banknotów, jednak obok 200 zł jest najlepiej zabezpieczony, dzięki wykorzystaniu np. farby zmiennej optycznie. W ubiegłym roku odnotowano 4,6 sztuk fałszywych banknotów na milion.

Narodowy Bank Polski zaznacza, że nowy banknot 500 zł jest odpowiedzią na zapotrzebowanie rynku oraz na koszty

utrzymywania zapasu strategicznego banku centralnego.

W powszechnym obiegu w Polsce (według danych z III kwartału 2016 roku) znajduje się niecałe 2 miliardy sztuk banknotów, z czego tylko 50 milionów sztuk będą stanowić banknoty o nominale 500 złotych.

BRUST

Wisła

„Warszawski widok,

czyste powietrze

I Wisła zewsząd wypływa

Nie ma na świecie

piękniejszej rzeki

Dla warszawskiego rodaka”

– śpiewała kiedyś osławiona folklorem miejskim, Kapela Czerniakowska, a stołeczny lud się uśmiechał i bawił. Bo Wisła dla mieszkańca Warszawy, Mazowsza, ale także Krakowa, Torunia, Pilicy, Gdańska, Skoczowa, Skawiny, Połańca, Wyszogrodu i dziesiątków innych większych i mniejszych miast polskich, jest tym, co żywi, łagodzi klimat, a latem jeszcze pozwala popływać żagłówką, kajakiem, wykapać się.

Lecz Wisła, to nie tylko walory turystyczne, ale i gospodarcze. To jest rzeka, którą należy użytkować, wziąć w swoje ręce opiekę nad nią i ją zagospoda-

Rok królowej polskich rzek

rować. Stąd obecny rząd już zadeklarował 30 miliardów złotych na użegłownienie tej rzeki. Żegluga śródlądowa jest bowiem opłacalna, ekologiczna i ekonomiczna. Rzekę należy spiętrzyć, przytrzymać wodę, zabezpieczyć ludność, która wzdłuż niej mieszka przed powodzią i rolnikom zapewnić taki poziom wód gruntowych, który będzie chronił przed suszą. Wiedzieć też należy, że transport drogą wodną należy do najbardziej czystych metod przewożenia towarów. Wymaga co prawda inwestycji w infrastrukturę, konserwację dróg wodnych, stałe ich pogłębianie lub likwidowanie mielizn, ale jest też wysoce opłacalny.

Wisła jest najdłuższą polską rzeką, liczy 1047 km długości, bierze swój początek w miej-

scowości Wisła i przez Zatokę Gdańską, wpada do Morza Bałtyckiego. Snując się przez Polskę, tworzy trzy największe zbiorniki: Jezioro Czerniańskie, Jezioro Goczałkowickie i Jezioro Włocławskie. Ma też swoje – a jakże – powstałe jeszcze w roku 1984, Muzeum Wisły w Tczewie.

Ta królowa polskich rzek jest symbolem polskości, częścią kultury i dziedzictwa naszego narodu i trwale wpisana jest w serca i tożsamość Polaków. Sejm RP, doceniając jej rolę i znaczenie, 22 czerwca 2016 roku, podjął uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2017, Rokiem Rzeki Wisły.

Wśród pomysłodawców inicjatywy, był Społeczny Komitet Obchodów Roku Wisły, który zapowiedział, że za rozmaite

imprezy z tym związane odpowiadać będą lokalne społeczności, ludzie mieszkający wzdłuż Wisły. Dążą oni do tego, aby część tych wydarzeń przerosła się w cykliczne doroczne imprezy, czy długofalowe. Jednym z takich programów jest Szlak Muzeów Nadwiślańskich. Oprócz jednostek muzealnych położonych wzdłuż rzeki Wisły, do programu tego przyłączyło się też Narodowe Muzeum Morskie, z podległymi sobie instytucjami. Ludzie związani z turystyką zamierzają realizować mniejsze i większe projekty.

Z warszawskich propozycji wymienić należy: wiślany Dzień Dziecka, rejsy wiślane, spływ kajakowy i spacer brzegiem Wisły, warsztaty artystyczne, warsztaty z przewodnikiem na wodzie i in. W ofercie innych miast znaj-

dują się wydarzenia kulturalne i panele naukowe poświęcone tej rzece i historii wolnej żeglugi. Do najpopularniejszych należą też spływy kajakowe, studenckie plenery, wycieczki namiotowe, imprezy o charakterze muzyczno-rozrywkowym i sportowym – biegi, siatkówka na plaży, pikniki integracyjne, nauki wiosłowania, itd.-itp. Najwięcej tych imprez oczywiście, z uwagi na warunki klimatyczne, odbędzie się latem br.

Aktywiści skupieni wokół Roberta Jankowskiego, głównego inicjatora całego przedsięwzięcia, powołali też do życia nową Fundację Rok Wisły i stworzyli specjalną stronę internetową, na której znaleźć można wszystkie informacje związane z ideą i wydarzeniami Roku Rzeki Wisły 2017, www.rokwisly.pl

Red. Józef Włodzimierz
PIELKA

INFORMATOR
WARSZAWSKI

Skąd pomysł na Rok Wisły? Dlaczego w 2017?

550. rocznica pierwszego wolnego flisu na Wiśle

19. października 1466 po trzynastoletniej wojnie z Krzyżakami został w Toruniu zawarty pokój, na mocy którego miasta pruskie nad Wisłą aż do jej ujścia w Gdańsku, weszły w skład Rzeczypospolitej jako nowa prowincja, nazwana „Prusami Królewskimi”, a później znana jako „Prusy Polskie”.

Pierwszy raz w historii cały żeglowny bieg Wisły trafił pod polskie panowanie. I choć dopiero w roku 1496 król Jan Olbracht, w przywilejach piotrkowskich oświadczył, że: „Postanowiliśmy, aby żegluga na rzekach Królestwa naszego w górę i w dół z wszelkiego rodzaju towarami była wolna dla wszystkich ludzi jakiegokolwiek stanu, zakazując wszelkie przeszkody i cła...”, to



Na rozlewiskach Wisły (1884 r.)

powszechnie przyjmuje się, że właśnie rok 1467 był pierwszym rokiem wolnej żeglugi na Wiśle.

Rozpoczął się wtedy ponad 300 letni „Złoty Okres”

żeglugi wiślanej. Wolny handel w całym jej dorzeczu był jedną z podstawowych przyczyn powstania ekonomicznej, kulturalnej i militarnej potęgi świata

w okresie „Polski zygmunto-wskiej”. Sam eksport zboża Wisłą w ciągu około 70 lat po roku 1490 wzrósł więcej niż dziesięciokrotnie – od około 5,5 tys łąszków (prawie 20 tys metrów sześciennych) rocznie do około 66 tys łąszków (ponad 200 tys. metrów sześciennych).

Patrząc okiem dzisiejszego ekonomisty: PKB Polski było wyższe, niż obecnie w Chinach...

A Wisła była najważniejszą rzeką świata. Nie Ren, nie Dunaj albo Orinoko lub Nil... Wyobraźcie sobie...

Wisła płynie przez wszystkie polskie serca, jest symbolem polskości i tożsamości. Jej los dotyczy nas wszystkich. Rok Rzeki Wisły chcemy traktować

jako ogólnonarodowe święto, którego podstawowym celem ma być konsensus wokół rozmowy o zrównoważonym rozwoju rzeki.

Pragniemy, aby było to święto wszystkich, którym sprawy wiślane są bliskie – zarówno wiślanych wodniaków, którzy starają się z pietyzmem odtwarzać tradycyjne łodzie i flis rzeczny, miłośników przyrody wiślanej, którzy dbają o zachowanie w możliwie naturalnym stanie siedlisk roślin i zwierząt, a także żegludowców, którzy chcieliby choćby częściowego przywrócenia roli Wisły jako ekonomicznego i ekologicznego szlaku transportowego, szlaku turystycznego.

www.rokwisly.pl

Za ile kawalerka w Warszawie?

Po kilku chudych latach nastąpiła na tym rynku wyraźna poprawa. Klienci kupują więcej, ceny lokali są stabilne. Dotyczy to zwłaszcza rynku pierwotnego.

W roku ubiegłym developerzy sprzedali rekordową liczbę mieszkań, a nabywcy mogli wybierać w dużej dopasowanej do ich możliwości ofercie. Ci pierwsi oddali 58.882 mieszkania, wg GUS o 4,3 proc. więcej niż przed rokiem i ten wzrost dotyczy także większych miast, takich, jak Kraków, Łódź, Poznań czy Gdańsk.

Przyrost mieszkań spowodował obniżkę cen. Najwyższe ich ceny – pomijając kilka najważ-

W polskiej mieszkaniówce koniunktura!

niejszych kurortów turystycznych – są niezmiennie w stolicy. Najdrożej było tu w roku 2008, kiedy to kupujący płacili średnio za metr kwadratowy 8.634.- złote, dziś ta średnia wynosi 7.194.- zł. Np. w takim Wilanowie ceny te wahają się od 6.800.- 7.200. zł., ale już w Śródmieściu zapłacić trzeba za mkw, w granicach 15.000.-18.000.- złotych. Z tym, że nie dotyczy to mieszkań o najwyższym standardzie (apartamentów w wieżowcach mieszkalnych), gdzie ceny 1 mkw, dochodzą do 25.000.- -

30.000.- tysięcy zł., jednakże sprzedają się one bardzo wolno i dotyczą głównie nabywców zagranicznych. W Polsce jest to wciąż mały rynek. Aby kupić mieszkanie w atrakcyjnej cenie, klient musi zdecydować z dużym wyprzedzeniem.

Świetnie sprzedają się mieszkania z trzema pokojami o powierzchni powyżej 60 mkw. Najniższe wycenione mieszkania oferowane przez developerów w Warszawie, to kawalerki o metrażu poniżej 20 mkw. Można je kupić już za około 150 tysięcy

złoty. Jednak mieszkań w cenie nie przekraczającej 200 tysięcy zł. nie znajdziemy na stołecznym rynku developerskim zbyt wiele. One znikają z oferty jeszcze przed rozpoczęciem budowy inwestycji.

Za mieszkania na tzw. rynku wtórnym (używane) w Warszawie, trzeba zapłacić średnio 7.194.- zł., ale już w Gdańsku 5.103.-, Krakowie 5.947.-, Wrocławiu 5.337.- i Łodzi 3.584.- złote za mkw. Potencjalni klienci mają zawsze dylemat: kupić, czy może jeszcze na jakiś czas wynająć?

Gdy więc o wynajem chodzi, to kształtuje on się w Warszawie różnie. Np. na Woli, miesięczna stawka najmu 2-pokojowego 60-metrowego mieszkania wynosi 2.500.- zł, ale na Ursynowie już 1.800.- zł, - bliżej metra już drożej. Najlepiej wynajmują się kawalerki. W Śródmieściu np. za najem w pełni umeblowanej i wyposażonej dla jednej osoby kawalerki, trzeba zapłacić od 1.300.- do 1.500.- złotych. Z takich lokali najchętniej korzystają studenci.

Red. Mariusz Med PIELKA

DOBRE WYNIKI W HANDLU ZAGRANICZNYM

Informacja z Warszawy

Tak jednym zdaniem można podsumować i ocenić wyniki polskiego handlu z zagranicą osiągnięte w roku 2016. Właśnie ukazały się dane statystyczne GUS za tenże rok. Przyjrzyjmy się więc im bliżej.

POZIOM DOSTAW

Jest już dostatecznie wysoki, z tendencją corocznego wzrostu. Wynosi on 402,1 mld USA lub 362,5 mld euro. A w złotych, to kwota 1575,7 miliardów.

DYNAMIKA

Jest na tyle wysoka, że wpływa znacząco na dynamikę wzrostu PKB. Wzrosty eksportu odnotowano do wszystkich krajów pierwszej dziesiątki,

a także wzrosty importu z krajów pierwszej dziesiątki, z wyjątkiem Rosji, gdzie odnotowano niewielki spadek dostaw.

Licząc w złotych – eksport wzrósł o 6,3%, a import o 4,9%.

SALDO

Jest dodatnie i nie maleje, a wzrasta. Dodatkowo osiągnęliśmy z krajami rozwiniętymi, w tym z krajami Unii Europejskiej, a ujemne – z krajami rozwijającymi się i Europą Środkowo – Wschodnią.

GLÓWNI PARTNERZY

Lista dziesięciu największych partnerów jest stabilna. A są nimi, w kolejności, w eksporcie – Niemcy, Wielka

Brytania, Czechy, Francja, Włochy, Holandia, Szwecja, Rosja, Hiszpania i Węgry, a w imporcie – Niemcy, Chiny, Rosja, Włochy, Francja, Holandia, Czechy, USA, Belgia i W. Brytania.

Ujmując całościowo – udział krajów rozwiniętych w eksporcie wynosi 86,2%, w tym krajów UE 79,7%, a w imporcie – odpowiednio 67,9% i 60,9%.

PERSPEKTYWA

Są wszelkie podstawy, by stwierdzić, że są one zachęcająco dobre. Nadal wzrastać będzie eksport, jak i import. Utrzymać się będzie dodatnie saldo obrotów.

Mikołaj ONISZCZUK

Muzyka

Do Kijowa przyjedzie Kasia!

Na Eurowizję 2017 do Kijowa pojedzie Kasia Moś. Kim jest reprezentantka Polski wybrana w Krajowych Eliminacjach do Eurowizji? Swoją przygodę z muzyką

rozpoczęła w wieku piętnastu lat. To właśnie dla niej Robert Janson napisał piosenkę *I Wanna Know*.

W 2012 roku wzięła udział w trzeciej edycji *Must Be The Music*, w którym doszła do finału i zajęła trzecie miejsce. Podczas Eurowizji 2017 będzie reprezentować Polskę z piosenką *Flashlight*.

Wiele osób z pewnością kojarzy ją z chwytliwych przeróbek znanych hitów w reklamach towarzystwa Ubezpieczeniowego Link 4.



NOTA BENE

Zapotrzebowanie nadal rośnie

W ubiegłym roku Ukraińcy otrzymali w Polsce ponad 1,2 mln wiz - Poinformował o tym minister spraw zagranicznych Polski Witold Waszczykowski, który dodał, że z tej liczby 650 tysięcy wiz stanowiły wizy pracownicze.

Liczba odwiedzających Polskę turystów w zeszłym roku zwiększyła się z 5,7 do 6,1 miliona. To ponad 7-procentowy wzrost - wynika z obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego. Najwięcej gości przyjechało do Polski z Niemiec, bo było ich w zeszłym roku niemal 1,6 miliona. Na drugim miejscu znaleźli się turyści z Wielkiej Brytanii, których liczba wyniosła prawie 443 tysiące. Trzecia pozycja przypadła Ukraińcom, których przyjechało 334 tysiące.

Proponowane przez polskie Ministerstwo Pracy, Rodziny i Polityki Społecznej zmiany do ustawy „O promocji zatrudnienia” przewidują limity na sezonowe zatrudnienie cudzoziemców. Obecnie w projekcie zmian do ustawy przewiduje wydanie 500 tysięcy zezwoleń na pracę sezonową i wniosków rocznie, podczas gdy tylko w 2016 roku samych wniosków wydano 1,3 mln.

W Polsce pracę podejmuje ponad 93 proc. przyjezdnych Ukraińców. Spośród nich 46 proc. ma stałą umowę, a połowa pracuje dorywczo lub sezonowo. Według danych NBP Ukrainiec najczęściej zarabia w aglomeracji warszawskiej w budowlance. Dostaje tam średnio 2729 zł netto na miesiąc. Najmniejsze wynagrodzenie przysługuje pracownikom w gospodarstwach domowych – 1826 zł.

Z najnowszego „Barometru Rynku Pracy VII” wynika, że pracowników z Ukrainy najczęściej poszukują duże przedsiębiorstwa, zatrudniające ponad 250 osób, które prowadzą masowe rekrutacje. W tej grupie niemal co druga firma zgłasza chęć wypełnienia wakatów, dzięki imigracji, stawiając głównie na pracowników niższego szczebla.

Wyraźne niedobory kadrowe widoczne są w branży produkcyjnej, w której niemal 56 proc. pracodawców deklaruje chęć zatrudniania cudzoziemców. Pracodawcy z branży handlowej i usługowej rozważają rekrutację pracowników z Ukrainy odpowiednio w 38,9 i 33,8 proc. przypadków.

Komentarz ekonomiczny

UKRAIŃSKIE REALIA GOSPODARCZE

Z otrzymanych informacji – z wiarygodnego źródła prosto z Kijowa – wynika, że gospodarka ukraińska, mimo bardzo trudnych warunków działania, zachowuje sporą żywotność i aktywność, choć znacznie zróżnicowaną. Z danych za rok 2016 PSSU (Państwowej Służby Statystycznej Ukrainy) wynika, że w większości dziedzin przeważają tendencje wzrostu a nie spadku. Przyjrzyjmy się więc tym danym bliżej...

Itak – produkcja przemysłowa wzrosła o 2,4%, w tym przemysłu hutniczego o 5,9%, ale maszynowego tylko o 1,3%. Wartość prac w budownictwie wzrosła o 13,1%, a przewozów transportowych o 3,8%, przy jednoczesnym spadku o 6% przewozów pasażerskich.

Bardziej szczegółowo przyjrzyjmy się sytuacji w ukraińskim handlu zagranicznym, bo ten jest ponoć zwierciadłem całej gospodarki.

Ukraiński eksport w okresie 11 miesięcy 2016 r. osiągnął poziom 32,73 mld USD i spadł o 5,9% w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego, a import ukraiński ukształtował się na poziomie 35,06 mld USD wzrastając o 1,8%. W efekcie ujemne saldo obrotów handlowych wyniosło 2,3 mld USD. To pogorszenie w stosunku do 2015 r., bo wtedy saldo było dodatnie rzędu 315 mln USD. Ale globalne obroty handlowe wzrosły o 1,4% do poziomu 67,79 mld USD.

Głównymi eksporterami na rynek ukraiński są kraje Unii Europejskiej/udział 43,7%, w tym Niemcy /11%, Polska / 6,9% i Francja /3,8%. Inni eksporterzy, to Rosja / 13,2%, Chiny /12%, Białoruś /7,2% i USA /4,4%. Przedmiotem ukraińskiego importu są: produkty mineralne /21,2%, sprzęt mechaniczny i elektryczny /20,2%, produkty chemiczne /14,4%, środki transportu /7,5% i tworzywa sztuczne /7,15%. Przedmiotem ukraińskiego eksportu są metale nieszlachetne i wyroby /23,3%, produkty pochodzenia roślinnego /21,9%, sprzęt mechaniczny i elektryczny /10,1%, produkty mineralne /7,4% i gotowe produkty spożywcze /6,6%.

I na zakończenie – akcent pozytywny. Ukraina zajmuje 10 miejsce w światowej produkcji stali, produkując 24,2 mln ton w roku 2016.

Mikołaj ONISZCZUK (Warszawa)

Widziane z Warszawy

Są we współczesnym świecie zjawiska kompatybilne, czyli zbieżne. A do takich zaliczyć można z całą pewnością – obłudę z głupotą.

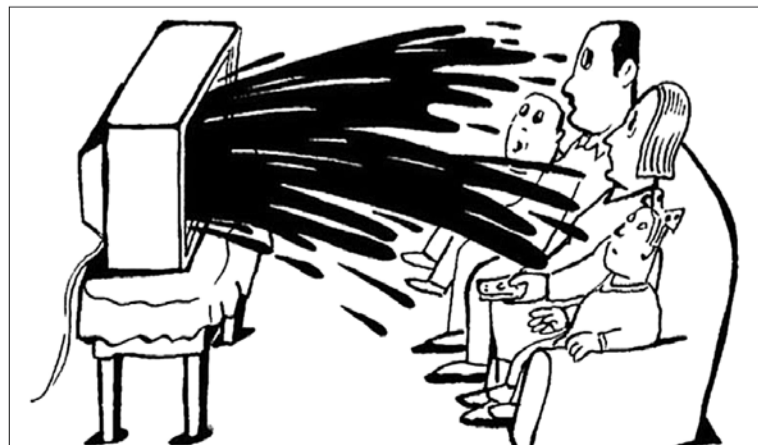
OBŁUDA

Rosji, gdzie obowiązuje „jus soli”, czyli prawo ziemi - gdzie Rosjanin, tam Rosja. Więc ta uzurpuje sobie prawo do wejścia i pobytu wojsk rosyjskich na terytorium ukraińskim. I w ten sposób ich zdaniem to legalny pobyt, a nie okupacja.

A, że władze ukraińskie chcą okupanta przepędzić z własnej ziemi, to Ukraińcy są wrogami Rosjan, a nie Rosjanie wrogami Ukrainy. I tej to atmosferze – trwa wymiana ognia w obu wymienionych miastach. Giną ludzie, legną w gruzach miasta i domy, ale w telewizji rosyjskiej, to od działań ukraińskich. Dział rosyjskich nie pokazują...

Winni są zatem Ukraińcy, a nie Rosjanie. A to już perfidnie obłudna propaganda.

Niezależny OBSERWATOR



Huculi

Obszary górskie Beskidów Zachodnich (polskie) i Beskidów Wschodnich (na terytorium Rusi Halickiej, a dziś Ukrainy) były do XIII-XIV w. bezludne lub prawie bezludne. Dotyczyło to również późniejszej Huculszczyzny. Na te tereny za czasów króla Kazimierza Wielkiego zaczęła wędrować z Marmaroszu na ówczesnych Węgrzech i na nich osiedlać się pasterska ludność rumuńska z domieszką innej krwi, zwana wówczas Wołochami, a dzisiaj na Huculszczyźnie Hucułami (wołoskiego pochodzenia są również inni górale rusińsko-ukraińscy: Bojkowie i Łemkowie, mieszkający w Karpatach - Beskidach Wschodnich na zachód od Huculów). Wołosi osiedlali się w Polsce na ich prawie - na prawie wołoskim.

Że była to ludność rumuńska potwierdza to, że nazewnictwo Beskidów Wschodnich (dzisiaj głównie ukraińskich) jest do rdzenia przepojone nazwami rumuńskimi.

Np. rumuńską nazwę ma najwyższy szczyt Huculszczyzny i dzisiejszej Ukrainy - Howerla (2061 m), od słowa „hovirla” co znaczy w języku rumuńskim „wysoka góra” (J. Staszewski „Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych” Warszawa 1959) albo trudne do przejścia wzniesienie.

Nic ze słowiańskim językiem nie mają nic wspólnego takie nazwy gór w Czarnohorze jak np. Munczel (1998 m), Brebenskuł (2035 m), Turkuł (1932 m), Breskuł (1911 m n.p.m.), Rebra (2001 m) czy Hordie (1478 m), jak również wsi huculskich jak np.: Brustury, Akreszory, Szeszory, Ryngury, Dora, Tekucza czy Fereskul. Wszystkie te nazwy to dziedzictwo wołoskie (rumuńskie) w Czarnohorze.

Z kolei nazwa stolicy huculskiej - Żabie jest nazwą polską; stąd po II wojnie światowej (w 1962 r.) zmieniono jej nazwę na Werchowynę. Nazwy geograficzne: Tatarów i Przełęcz Tatarska nie mają nic wspólnego z Tatarami. Nazwa Tatarów wywodzi się od jej właściciela o przezwisku Tatar, a Przełęcz Tatarska od Tatarowa. Natomiast wyraz Tatar to spolszczona łacińska Tartari. Stąd i nazwę Przełęcz Tatarska w ramach polityki wymazywania polskiej przeszłości Huculszczyzny zmieniono po II wojnie światowej na Przełęcz Jabłonica; jednak nazwę Tatarów pozostawiono. Tak samo po 1991 roku Ukraińcy przywrócili w Kosowie historyczną ulicę Żabińską,

choć Żabiemu pozostawiono z czasów sowieckich nazwę Werchowyna.

Nazwa „Huculi” nie jest nazwą własną górali wołosko-rusińskich. Nie mogła nią być, bowiem po rumuńsku „hoc” czyli „hoc” znaczy zbój (końcówka „uł” jest cechą rodzaju męskiego). A kto by nadawał sobie samemu taką nazwę?!

Wymyślili ją zapewne Austriacy podczas zaboru tych ziem od 1772 roku. Jest to o tyle prawdopodobne, że Huculi, jak to zwykle bywało z góralami w całej Europie, jeszcze w początkach panowania austriackiego często zajmowali się rozbojem. Pierwszy raz nazwa „Hucul” została użyta w pracy Hacqueta „Neueste physikalisch-politische Reisen in 1791 bis 1793 die Karpaten IV. TH.”.

Natomiast w literaturze polskiej po raz pierwszy użyto tej nazwy bodajże w 1821 roku w tekście zamieszczonym w „Bibliotece polskiej”, a następnie w dziele Łukasza Gołębiowskiego „Lud polski” (1830). Spośród Ukraińców pierwszy nazwę „Huculi” użył bodajże Iwan Wahylewicz w 1838 roku w czasopiśmie czeskiego muzeum w Pradze.

Andrzej Wielocha w artykule „Mapa Huculszczyzny” („Płaj” nr 25, 2002) pisze, że terminy „Huculszczyzna” (i „Hucul”), nadane tej krainie i jej góralom wołosko-ruskim przez przybyłych z zewnątrz intelektualistów, badaczy, były pierwotnie samym Hucułom całkowicie obce.

Polski uczyony Stefan Hrabec (1912-1972) pisał ponad sto lat od kiedy Polacy zaczęli nazywać Huculów Hucułami, a kraj Huculszczyzną (...) „...Huculszczyzna jest nazwą używaną tylko przez warstwę wykształconą (...) W ustach ludu jest to nazwa zupełnie nieznaną, bo Huculi nie mają w swoim języku nazwy na oznaczenie swego regionu. Twierdzą, że mieszkają w górach”.

Andrzej Wielocha zauważa: „Przyznając rację językoznawcy, trzeba jednak pamiętać o tym, że o ile teza ta jest prawdziwa w odniesieniu do (pocz.) XX w., o tyle nie do końca w stosunku do czasów późniejszych, a już zupełnie nieprawdziwa dzisiaj. Wszak wraz ze wzrostem wykształcenia zmienia się samoświadomość, a terminy wymyślone przez intelektualistów wracają z czasem pod strzechy i przyjmowane są za swoje. Wobec braku odpowiednich badań socjologicznych trudno powiedzieć dla jak dużej grupy ludności zamieszkującej dzisiaj dorzecze górnego Prutu i Czeremoszów nazwa „Huculszczyzna” jest swojską nazwą ich „małej ojczyzny”,

myślę jednak, że odsetek ten jest już dość znaczny”.

W odniesieniu do nazwy „Hucul” Andrzej Wielocha pisze: „Na pewno (...) w okresie międzywojennym (...) warto było podawać się za Hucula..., bo łączyło się to ze wzrostem prestiżu w oczach Polaków”.

W Polsce przedrozbiorowej nie prowadzono polityki wynaradawiania mniejszości narodowych. Np. król Kazimierz Wielki za zasługi wojenne nadał szlachcicowi ruskiemu Waszce Teptukowiczowi wsie huculskie: Pistryń, Wierbiąż i Mykietyńce. Po zaprzysiężeniu wierności królowi polskiemu Władysławowi III w 1439 roku, Litwin - brat króla polskiego Władysława Jagiełły i wielki książę litewski w latach 1430-32 Świdrygiełło - otrzymał uposażenie na Pokuciu po Huculszczyznę.

Bełżecy zbudowali cerkiew prawosławnym Hucułom w Delatynie, a na początku XVIII w. magnat polski, wojewoda kijowski Józef Potocki ufundował Hucułom cerkiew w Kutach. Osiedlającym się tu Wołochom zapewniono nawet przestrzeganie ich prawa (prawo wołoskie).

Przed I wojną światową Oddział Czarnohorski Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi, przy wydatnej pomocy wydziału TT w Krakowie, umieścił 56 drogowskazów z napisami polskimi i ukraińskimi z Krasnego Łuhu na Howerle - najwyższy szczyt Czarnohory. Jeszcze w okresie międzywojennym (1918-39) w Worochcie kierownikiem Szkoły nr 1 - z polskim językiem wykładowym - był Ukrainiec Stefan Salyk, a kierowniczką Szkoły nr 2 - z ruskim/ukraińskim językiem wykładowym była Polka Elżbieta Jankowska.

Kto na Huculszczyźnie chciał być Huculem był Huculem, kto chciał być Ukraińcem był Ukraińcem, a kto chciał być Polakiem był Polakiem. Tadeusz Petrowicz, rodem z Huculszczyzny, w swych wspomnieniach „Od Czarnohory do Białowieży” (Warszawa 1986) daje dwa przykłady na to: Jerzego Jurkiewicza z Worochty i Przybołowskiego z Krzyworówni. Jurkiewicz był Ukraińcem, ale ożeniony z Polką, prowadził - i to jeszcze podczas II wojny światowej! - dom polski, dwoje ich dzieci nie znało języka ukraińskiego, używanego tylko w biurze, bo i panna Stasia Pękala, pomagająca w gospodarstwie pani Jurkiewiczowej, była Polką i nie mówiła po ukraińsku.

Z kolei Przybyłowski był polskim szlachcicem, posiadającym znaczny majątek ziemski w Krzyworówni; jego ojciec był marszałkiem powiatu kosow-

skiego. Przybyłowski jr. ożenił się z Huculką, a matka ich trzech synów wychowała na Huculów, ale życzliwych dla Polaków, także i podczas II wojny światowej. W okresie międzywojennym dość częste były małżeństwa polsko-huculskie.

Tak samo, kto na Huculszczyźnie chciał być rzymsko katolikiem był rzymskokatolikiem, kto chciał być grekokatolikiem był grekokatolikiem. Jak duża była tolerancja w Polsce przedrozbiorowej poświadczają dzieje monasteru w Maniawie ze Skitem niedaleko Sołotwiny, na pn.-zach. krańcach Huculszczyzny. W 1596 roku część prawosławnych Rusinów przyjęła unię religijną z Rzymem. Rusini Ziemi Lwowskiej postanowili pozostać przy prawosławiu i dopiero w 1700 roku przyjęli unię. Na pocz. XVII w. w Maniawie powstał wielki monastyr prawosławny (200 zakonników), który zatwierdził, jak i wszystkie jego dobra w 1634 roku, król Władysław IV. I chociaż w 1700 roku Rusini Ziemi Lwowskiej przyjęli unię, monastyr pozostał prawosławny z woli zakonników i za pozwoleniem królów polskich aż do końca polskiego tu panowania w 1772 roku. Znieśli go Austriacy w 1786 roku, na sugestię unickiego/grekokatolickiego biskupa lwowskiego Piotra Bielańskiego.

Wołosi, będąc tego samego - prawosławnego do 1700 roku - wyznania co Rusini w województwie ruskim (Ziemia Lwowska) i mając częstszy kontakt z Rusinami niż z mieszkającymi na tych terenach mniej licznymi Polakami, w dużym stopniu zruszczyli się. Nie znaczy to jednak, że się stali Rusinami/Ukraińcami. Swoją wyraźną odrębność językowo-kulturalną, a w pewnym sensie i narodową zachowali do 1945 roku, a nawet i po dziś dzień, choć dzisiaj utożsamiają się z narodem ukraińskim.

Jednak nie utożsamiali się z Ukraińcami aż do 1914 roku, czyli do wybuchu I wojny światowej, podczas której Huculszczyzna stała się terenem walk (Piotr Janczarek: strona internetowa „Karpaty Ukraińskie - Huculszczyzna”).

Pod koniec XIX w. i praktycznie do 1939 roku była grupa Huculów - Starorusinów uważających się za... Rosjan; przewodził im Ustianowicz.

Etnografia

Język Huculów (nazywany gwarą lub dialektem, chociaż jest z pewnością tym drugim) znacznie różni się od języka ukraińskiego - najbardziej z wszystkich gwar i dialektów ukraińskich (Wiesław

Witkowski „Język ukraiński” 1970).

Jeszcze w XIX w. Hucul na syna mówił zupełnie nie ze słowiańska: „filine”, a na ducha leśne „silwaticzi”. Podobnie jest z ich kulturą. Jakże ona inna od ukraińskiej, chociaż nie brak w niej pewnych elementów ukraińskich.

Niemcy, chociaż w okresie II wojny światowej (1941-44) współpracowali z Ukraińcami w Galicji Wschodniej, nie uznawali Huculów za Ukraińców i w 1941 roku chcieli nawet popierać wśród tych pierwszych tendencje separatystyczne (Czesław Łuczak); później jednak nie przeszkadzano nacjonalistom ukraińskim ukrainizować Huculów.

Polski wybitny znawca Huculszczyzny, geograf, krajoznawca i piewca Huculszczyzny Henryk Gąsiorowski (1878-po 1939) napisał, że „Huculi to najciekawszy zabytek etnograficzny nie tylko na ziemiach polskich, lecz i w Europie”. Stanowią oni niespotykaną gdzie indziej mieszaninę antropologiczną i kulturową. Można spotkać wśród nich typy polskie, ukraińskie, węgierskie, rumuńskie i ormiańskie (bo z tymi narodami mieli codzienną styczność), a nawet cechy antropologiczne południowo-słowiańskie, albańskie, tureckie, tatarskie i cygańskie.

Tak samo występowała różnorodność nazwisk wśród Huculów. Nosili nazwiska ruskie, jak np. Moczerniak, Uhlik czy Ołeksziuk; polskie: Kraczewski, Kunicki, Kamiński, Przybyłowski; polskich Ormian: Manugiewicz, Dunigiewicz; czeskie: Żupnik; rumuńskie: Urzędzok, Foreszczuk; węgierskie: Forgacz, Mengeracz (Tadeusz Petrowicz „Od Czarnohory do Białowieży” Lublin 1986).

Do 1939 roku były na Huculszczyźnie nawet dwie wsie polskich Huculów - Szeszory, 12 km na zachód od Kosowa i Berezów Niżny w powiecie kołomyjskim. Mieszkali w nich potomkowie szlachty polskiej, którzy z biegiem lat zhuculscyli się, zachowując jednak odrębność polską, tak w poczuciu narodowym jak i w mowie. W 1880 roku w Szeszorach mieszkało 154 Huculów - rzymskokatolików, uważających się za Polaków, a w Berezowie Niżnym 174 polskich Huculów - rzymskokatolików.

To wymieszanie ludnościowe, językowe i obyczajowe wpłynęło na powstanie wyjątkowo bogatego folkloru huculskiego. Dominują w nim związane z kulturą pasterską elementy wołoskie oraz ukraińskie i polskie.

Marian KAEUSKI
Ciąg dalszy nastąpi

Mistrz pędzla



Teodor AXENTOWICZ

urodz. – Braszów (Siedmiogród) 1859,
zmarł – Kraków 1938

Współpracował jako ilustrator w czasopiśmie oraz wykonywał kopie obrazów dawnych mistrzów, m.in. Botticellogo i Tycjana.

W latach 1890-1899 odbył wiele podróży do Londynu i Rzymu, w Anglii poznał Izę z Giełgudów, z którą w 1893 roku wziął ślub.

W 1894 współpracował z Wojciechem Kossakiem i Janem Styką przy realizacji Panoramy Raclawickiej. W 1895 przyjechał do Krakowa, gdzie objął stanowisko profesora w Szkole Sztuk Pięknych, które piastował do 1934.

W 1897 założył szkołę malarstwa dla kobiet. Był współzałożycielem Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”, którego celem było organizowanie wystaw; do członków założycieli należeli także: Józef Chełmoński, Julian Fałat, Jacek Malczewski, Józef Mehoffer, Jan Stanisławski, Włodzimierz Tetmajer, Leon Wyczółkowski i Stanisław Wyspiański.

W 1910 został rektorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Od 1928 członek honorowy Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1910 został rektorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Od 1928 członek honorowy Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.



„Studium portretowe” (Portret na tle Wenecji). Pastel na papierze. 1925

Axentowicz zasłynął, przede wszystkim jako autor kobiecych portretów perfekcyjnie wykonywanych w technice pastelu. Malował wizerunki dam z arystokratycznych sfer, artystycznych kręgów i mieszczańskich salonów umiejętnie wykorzystując atrybuty kobiecości - suknie balowe, eleganckie kapelusze, kosztowną biżuterię i karnawałowe maski - nasycał swe obrazy subtelnym erotyzmem. Wąską gamę barw opierał na wyrafinowanych akordach czerni, różu, srebrzystych bieli i błękitów; rysy subtelnie modelowanych twarzy poddawał idealizacji.

Malarz, rysownik i grafik, jeden z czołowych reprezentantów młodopolskiej sztuki inspirowanej rodzimym folklorem. Uprawiał dwa zupełnie odmienne rodzaje twórczości: malarstwo rodzajowe ilustrujące m.in. barwną, żywiołową obrzędowość Huculów oraz rysowane pastelą portrety pięknych kobiet.

Malarstwo studiował w monachijskiej Akademii Sztuk oraz w Paryżu.

Współpracował jako ilustrator



Zielony anioł



„Władysław Czartoryski”

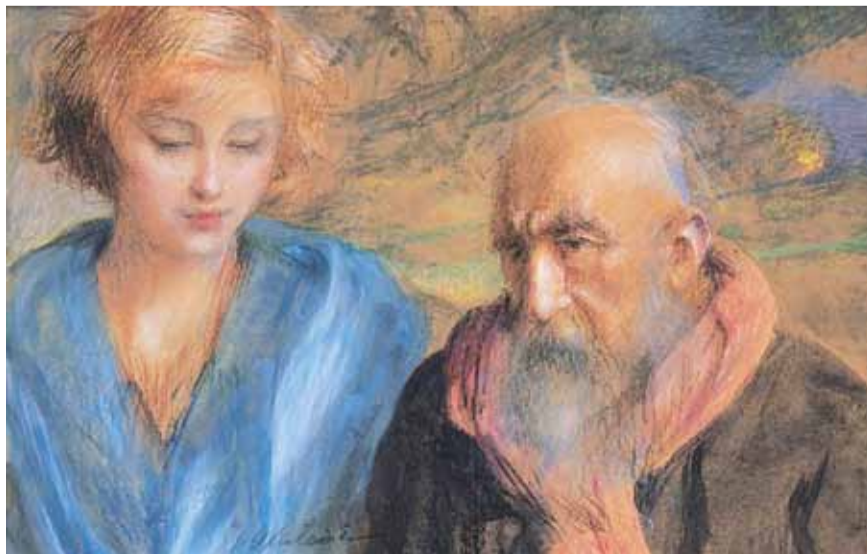
Podczas pobytu w Paryżu twórca odwiedzał często dom Władysława Mickiewicza będący „oazą polskości”. Powstałe wówczas wizerunki znanych osobistości życia polityczno-kulturalnego, m.in. księcia Władysława Czartoryskiego.

MALARSTWO



„Pogrzeb huculski”. Olej na płótnie. 1882

Huculskie pogrzeby i procesje, długie, uroczyste pochody zdobne w chorągwie i migocące światełkami gromnic, suną na obrazach Axentowicza przez pokryty śniegiem karpacki pejzaż, ewokując nastrój melancholii.



„Starość i młodość”. Pastel na papierze. 1920

Refleksję nad przemijaniem pobudzają kompozycje z dojrzałego okresu twórczości Axentowicza. Waniatywny temat przybrał tu kształt alegorii upostaciowanej przez starca o werystycznie ujętej twarzy i młodą wieśniaczkę o rysach odpowiadających akademickim kanonom piękna; wspomnienie młodości przywołuje także wizerunek, kobieca twarz-maski.



„Na Gromniczną”



„Pani przy stoliku”. Akwarela, papier. 1905

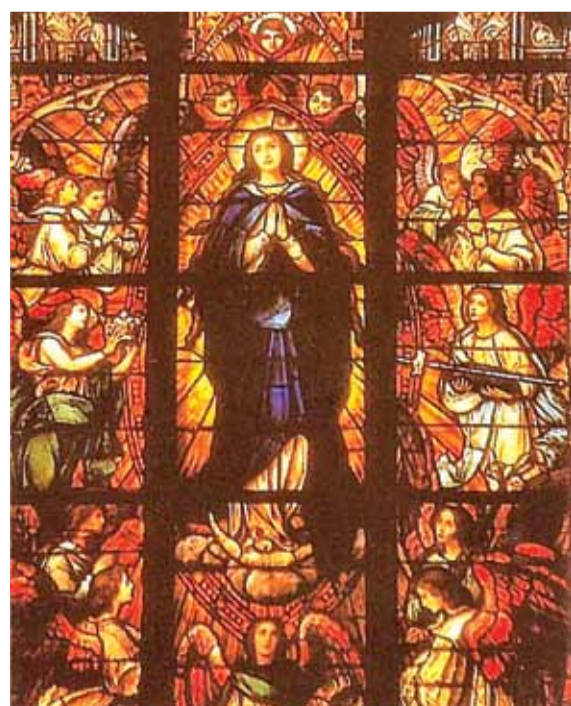
POLSKIE



„Dziewczyna z dzbanem” Pastel na papierze. 1900 r.



„Święcone”. Ludową tematykę rozwijał - w oparciu o przywiezione z Huculszczyzny szkice - doskonały realistyczny warsztat malarstwa w paryskiej pracowni Carolusa-Durana. Artysta współtworzył nurt młodopolskiej chłopomanii utrwalając malownicze obrzędy i surowe obyczaje Huculów. Barwność ludowych strojów wraz z podniosłym nastrojem religijnych rytuałów znalazła przejaw we wciąż powracających i kompozycyjnie modyfikowanych tematach



Witraż „Matka Boża Królowa Aniołów z herbami Polski i Litwy wg projektu Teodora Axentowicza. Ten największy witraż w katedrze o powierzchni ok. 44 m² został poświęcony Matce Boskiej – patronce katedry i archidiecezji lwowskiej. Kartony z 1895 roku

Witraż w Bazylice archikatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie



„Wiosna”. Pastel na papierze. 1900

Artysta sportretował tu Ałę Zakrzewską, krakowską piękność, jedną ze swoich ulubionych modelek. Pomarańczowe tło portretu zlewa się z rudymi włosami portretowanej. Atrybut kobiecości, jakim są włosy, zwłaszcza układające się w miękkie, płynne fale, był bardzo podkreślany przez artystów secesyjnych. Kobieta trzyma kwiat tulipana i zwierciadło, atrybut Afrodyty, sugerujące urodę zarówno modelki, jak i pory roku. W prawej jego części pojawia się ciemna kolorystyka i... zarys węża (?) - symbolu pokusy.

Komentarze: Irena KOSSOWSKA

**Вечір в садибі
великого Максима**

**В Київському музеї
М.Рильського, в рамках
проекту «Родинний
альбом української
історії», відбувся
вечір пам'яті відомого
художника і графіка
Мар'яна Маловського
(1926 – 1993).**

Про життя і творчість майстра розповідав його син Роман Маловський, літературний редактор-перекладач газети «День», голова польського національно-культурного товариства «Згода». Зважаючи ж на те, що більшість присутніх були членами цієї спільноти, то й мовою заходу була переважно польська.

своя ж частина. Ми цього не знали. Нам дали координати – ми й стріляли. А куди саме – не бачили...».

По якомусь часі Мар'яну Маловському запропонували служити у Війську Польському, але той відмовився. На думку його батька Мартина, таким чином Совіти визначали патріотично налаштованих поляків, щоб їх розстріляти.

- Мій дід Мартин, - пояснює Роман Маловський, - у 30-х відсидів п'ять років у сталінських таборах лише за те, що був поляком. Тому й відмовив батька, хоча, звісно ж, в 1944-му за перехід до Війська Польського, сформованого в СРСР, нікого не розстрілювали. Пізніше батько жалкував, що відмовився, адже в протилежному разі на законних підставах залишився б жити

П. Тичина, до простих карпатських лісорубів, херсонських хліборобів чи одеських мореплавців.

Дружив з Григором Тютюнником, 1965-го написав його портрет. Завжди носив вишиванку, розмовляв прекрасною українською, але дома переходив на «гвару» - регіональну польсько-українську говірку. А ще Мар'ян Маловський любляв медовуху (питний мед), хоча ніколи багато не пив. Ось таку...

З цими словами пан Никифорук передає Маловському-молодшому пляшечку напою темно-бурштинового кольору. Той дякує і розчулено пригадує:

- Батько готував її з «бімберу» (так поляки називають самогон – В.Ц.) і меду. А коли заходив у справах до ІМФЕ, то обов'язково зустрічався

угорської ніякої іншої мови не знали. Або румунської (в буковинських селах). З кожної поїздки, окрім власних робіт, він привозив і стародавній український одяг.

Ви не повірите, але в 60-ті – 70-ті роки він коштував надзвичайно дешево. Я сам був свідком, як у 1970-му році, в якомусь селі, батько придбав чудову старовинну вишиванку всього за чотири карбованці...

А потім Олена Леонова, одна з учасниць заходу, сіла за фортепіано і в кімнатах поетової садиби залунало багатоголосе «Marsz, marsz, Dąbrowski...» - польський гімн.

Вже після закінчення зустрічі, в ході неформального спілкування, несподівано зустрів свого давнього товариша Володимира Уманця,

**Центр Мархоцько-
знавства діє**

Граф Ігнацій Сцибор-Мархоцький (1749-1827) по прозвищу «Редукс» залишив по собі добру пам'ять. Він влаштував у своєму маєтку на Поділлі так звану «Миньковецьку державу» (нині Хмельницька область), де задовго до реформи 1861 скасував кріпосне право і всіляко дбав про селян. Крім цього, тут для внутрішнього вжитку випускали власні гроші, а відносини між мешканцями базувалися на законодавчих актах, які створював сам Мархоцький, добре обізнаний у римському праві, працях Платона та творчості французьких та російських просвітителів. Нині нащадки дивного графа живуть у Польщі. Там зберігається чимало документів про його діяльність.

В радянські часи ім'я польського графа було під забороною. Лише в певні періоди окремим дослідникам вдавалося пробити стіну мовчання. Однак ґрунтовне вивчення діяльності графа Мархоцького та його нащадків розпочалося тільки після проголошення Незалежності України. У 2009 році з ініціативи журналіста і краєзнавця Володимира Захар'єва створено Центр Мархоцькознавства, як структурний підрозділ Центру дослідження історії Поділля та Південно-східної Волині Інституту історії Національної академії наук України при Кам'янець-Подільському національному університеті імені І. Огієнка.

Керівником Центру став Володимир Захар'єв. Завдяки його зусиллям у селі Миньківці Дунаєвецького району на Хмельниччині було відкрито меморіальний музей графа-реформатора Ігнація Мархоцького.

Центр Мархоцькознавства видає наукові записки. Нещодавно в місті Хмельницькому вийшов друком четвертий том «Наукових записок Центру Мархоцькознавства».

Тут вміщено наукові дослідження, джерельні матеріали, розповіді сучасників графа про життя і діяльність Ігнація Мархоцького, інформація про співпрацю українців з польським товариством «Магурич», а також журналістські статті про вшанування його пам'яті.

Популяризатор діяльності графа Мархоцького в Польщі Зигмунд Островський зазначає:

«У нашій державі зараз домінує тенденція виваженого і осмисленого ставлення до минулого. Поляки в цілому щиро прагнуть до порозуміння з українцями... У нашій спільній історії були і є постаті, якими можуть пишатися, як українці, так і поляки».

Саме такою постаттю був граф Ігнацій Мархоцький.

Анатолій ЗБОРОВСЬКИЙ

„MIĘDZY NAMI, POLAKAMI...”

- Ще 1742-го року батькового пращура, - розповідає Роман Мар'янович, - запросили до містечка Тиврів (сьогодні Вінницька область – В.Ц.) розмальовувати костел. Наше родове прізвище було тоді трішечки інакшим: Мальовські і, за сімейними переказами, походило воно від польського «malować», себто малювати. Народився в Тиврові і мій батько. Освіту здобував спочатку в Одеському художньому училищі, а згодом у Київському художньому інституті. 1944-го Мар'яна Маловського мобілізували до Червоної армії.

- Призивній комісії батько повідомив, що народився 1926-го, - продовжує Роман Мар'янович, - хоча був на рік старшим. Справа в тім, що чоловіків з окупованих територій 1925-го, 1924-го років народження і старших радянське командування використовувало в якості «гарматного м'яса» - посилало на передову зовсім не озброєних і навіть без військових одностроїв. А от ставлення до новобранців 1926-го року народження і молодших принципів різнилося.

Так, мого батька спочатку направили на курси кулеметників-навідників і лише потім на фронт. Згодом його перевели служити в артилерію.

Запам'яталася одна його розповідь: «Якось дали нам квадрат, і ми накрили його вогнем. А через 20 хвилин привозять п'ять трупів. «Ось ваша робота», - кажуть. Як виявилось, за лісом стояла



Роман Маловський з працею батька

в Польщі...

- Але й живучи в Україні, - приєднується до розмови Роман Никифорук, що добре знав художника, - Мар'ян Мартинович залишався поляком. Але яким?! Він в нових умовах продовжив традицію т.зв. «хлопоманства» XIX століття, продовжив справу Тадея Рильського, Володимира Антоновича та інших старогромадівців!

Він постійно подорожував Україною у складі етнографічних експедицій, споряджених Інститутом мистецтвознавства, фольклору та етнографії ім. М. Рильського АН України.

Робив замальовки старовинних пам'яток архітектури, інтер'єрів сільських хат, предметів побуту... І звісно ж писав портрети своїх сучасників-українців: від найвідоміших, таких як М. Рильський, О. Довженко,

з Рильським. Зі словами «między nami, Polakami, mówią» Максим Тадейович діставав із шафи коньяк...

Батько завжди з глибокою любов'ю згадував про нього. Особливо ж був у захопленні від неперевершеного гумору поета. Якось випадково став свідком наступної сцени. Рильський іде коридором інституту, заходить до якоїсь кімнати і, привітавшись, запитує:

«Ну, як у вас справи?». «Ви ж бачите, Максиме Тадейовичу, - відповідає співробітниця академічної установи, - у нас тут нема умов». «Нема умов... чи нет умов...», - задумливо, ніби про себе, промовив Рильський і пішов далі...

Частенько у свої подорожі Україною батько брав і мене. Забиралися в такі глухі місця (скажімо, на Закарпатті), де місцеві мешканці окрім

київського інженера і підприємця. Як виявилось, він упродовж багатьох років приятелює з Романом Маловським.

Світ і дійсно тісний...

- На жаль, - повідомив Володимир Уманець, - поважний вік і стан здоров'я не дозволив бути присутнім на вечорі Роксолані Кардиналовській, вдові Мар'яна Маловського.

Вона, представниця давнього аристократичного роду, онука генерала царської армії і донька харківської письменниці Єлизавети Кардиналовської, також могла б розповісти багато цікавого. Не зважаючи на те, що все життя фахово займалася агрохімією (є кандидатом сільськогосподарських наук), вона ще й прекрасний скульптор!..

Віктор ЦІОН,
провідний науковий
співробітник Київського
літературно-
меморіального музею
М.Рильського

КУПОН

БЕЗКОШТОВНОГО
ОГОЛОШЕННЯ
(не більше 20 слів)

Мова оголошення:
(підкреслити) польська,
українська, російська.
Приклейте купон на Ваше
оголошення та надішліть
за адресою:
03040, Україна, Київ,
вул. М. Стельмаха, 10А,
офіс 512.

„Dziennik Kijowski”

Z życia środowisk

Na Podwieczorku pod taką dewizą w Galerii Współczesnego Malarstwa Ukrainy „GAMA” w Kijowie spotkali się profesjonalści, amatorzy i pasjonaci tego wszechogarniającego tematu z Polsko-Ukraińskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Krynica”.

Na wstępie spotkania Prezes PUSKO „Krynica” na Ukrainie Stefan Wieloch ogłosił minutę ciszy, by uczcić pamięć znakomitej artystki Zasłużonej dla kultury Ukrainy i Polski Wiktorii Radik, która niedawno przedwcześnie odeszła z naszego grona. Utraciliśmy znakomitą artystkę i dobrego człowieka.

Prezes PUSKO „Krynica” powitał wszystkich członków organizacji, przybyłych honorowych gości spotkania, prezesa ZPU Antoniego Stefanowicza, redaktorów „Dziennika Kijowskiego” Stanisława Panteluka i Andżelikę Płaksinę, artystów, którzy zawitali na Podwieczorek z romantycznym programem.

Część artystyczną rozpoczął najmłodszy uczestnik Podwieczorku „Muzyka i Miłość” Rościsław Suchomłyn



Uczestników podwieczorku powitali Kateryna Radzenko (galeria GAMA) i prezes Stefan Wieloch (PUSKO „Krynica”)

„Muzyka i Miłość”



Perłą spotkania stał się wysmienity koncert muzyczny w wykonaniu pianisty Artura Liera oraz solistki Olgi Warykaszki

z Bojarki, wykonując na gitarze kilka utworów muzycznych, tematycznie związanych z „WALENTYNKAMI”. Zaraz po nim poprzeczkę wysoko podniósł jego nauczyciel, Konstantyn Prokopczuk wykonaniem własnych kompozycji muzycznych, w tym utworu „Huculska fantazja”.

Prowadzący imprezę Stefan Wieloch zarecytował wiersz o miłości, polskiego poety Ignacego Józefa Kraszewskiego, w którym znalazły się takie strofy:



*We wszystkich mowach
i w języku duszy
Nad wszystkie są dwa słowa,
Jak w kropkach rosy po suszy,
W nich skarb żywota się chowa.
Jak dwie perełki w oceanie życia,
Jak dwie gwiazdeczki na niebie,
Świecą nam do powicia*

Aleksandra Szczyrba zagrała na fortepianie utwór muzyczny o kochaniu „Marzenie”. Natalia Briuszko zaprezentowała piękny wiersz, nieprześcignionego w tej

tematyce, Adama Mickiewicza - „Niepewność” zdobywając wielkie brawa.

Nb. Natalia 10 kwietnia br. będzie uczestnikiem Międzynarodowej Olimpiady z Matematyki w Katowicach.

Perłą spotkania stał się wspaniały koncert muzyczny w wykonaniu pianisty Artura Liera oraz solistki Olgi Warykaszki prowadzonej przez nauczyciela muzyki Panią Katerynę Ledieniową. Zaprezentowane utwory były przepełnione tematem umiłowania i miłości...



Najmłodszy uczestnik Podwieczorku „Muzyka i Miłość” Rościsław Suchomłyn z Bojarki, utalentowany uczeń Konstantyna Prokopczuka

Krynicy Zdroju. Do organizacji Podwieczorka „Muzyka i Miłość” przyczynili się sponso-

Po części oficjalnej goście, artyści i uczestnicy zostali zaproszeni na gorącą mistrzowską kawę z Krakowa, słynne słodycze wykonane własnoręcznie przez mistrzów cukierniczych ze Lwowa oraz torty przygotowane domowym sposobem przez Ewelinę Zujewą oraz symboliczną „lampkę” dobrego białego i czerwonego wina. Degustowano też wodę mineralną „ZUBER” i „JAN” dostarczoną prosto z

rzy Maria Dorochowa, Maksym Rychliwski, Witalij Dmytrenko i Ruslan Syczyński, bez których trudno sobie było wyobrazić tak przyjemnych chwil spędzonych w Galerii „Gama”, gdzie w swoje podwoje przyjęła wszystkich zebranych właścicielka Galerii Tatiana Balialina, której wyrazamy serdeczne podziękowania za wspaniałą gościnność.

Stefan WIELOCH
(Zdjęcia: A. Płaksina)

Oblicza wieku XXI

Dominacja pokolenia Millennialsów

Polacy jak mało które społeczeństwo wyjątkowo szybko adaptują nowe technologie. Chętnie nie tylko korzystają ze smartfonów, tabletów czy mediów społecznościowych, ale również elektronicznej bankowości czy e-zakupów. Polska na przestrzeni ostatnich kilku lat znalazła się w pierwszej czwórce państw o największej dynamice cyfryzacji.

Smarfon zamiast pepsy

Potwierdzają to badania agencji Refuel, która w ubiegłym roku zapytała millennialów (urodzonych w okresie lat 1980-1995) o 10 przedmiotów niezbędnych do życia. Aż ponad połowa z nich była związana z technologią, a smartfony zostały uznane za ważniej-

sze niż jedzenie, komputer czy woda. Z badań przeprowadzonych przez PwC wynika z kolei, że 41% millennialów stawia komunikację elektroniczną w pracy wyżej niż rozmowę bezpośrednią, czy telefoniczną. 75% ankietowanych uważa, że dostęp do technologii ma pozytywny wpływ na ich efektywność.

Era Pokemona

„Pokemon Go” to gra, na punkcie której oszalał cały świat. Ludzie chodzą po ulicach, wpatrując się w ekran telefonu, by znaleźć stworki z japońskiej kreskówki. Policja ostrzega jednak, że ta gra może być bardzo niebezpieczna. Gra ta polega na łapaniu Pokemonów w świecie

rzeczywistym. Idąc ulicą, dostajemy informację na komórkę, że w pobliżu znajduje się stworek. Trzeba go odszukać, kierując się wskazówkami ze smartfona i naciskając na ekran złapać.

Potem złapanymi stworkami można toczyć pojedynki z innymi graczami - trzeba je jednak wytrenować, wydając na to punkty doświadczenia, dostępne w specjalnych miejscach zwanych „PokeStop” - znajdują się one zwykle w najbardziej rozpoznawalnych punktach miast.

Jak pokazują jednak przykłady z Australii czy USA, „Pokemon Go” wyłącza myślenie nie tylko wśród dzieci, ale i dorosłych. Zdaniem policji, ludzie stracili wszelkie in-



stynkty samozachowawcze. Jak ostrzegają policjanci, wielu nie patrzy pod nogi - „trenerzy Pokemonów” często wpadają więc pod auta, czy ulegają kontuzjom na nierównych chodnikach.

Kierowcy zaś parkują samochody w niebezpiecznych miejscach, stwarzając zagrożenie na drogach. Dzieci nie boją się też wchodzić na posesje niezna-

mych, starając się złapać upragnionego stworka.

Sukces „Pokemon Go” w dużej mierze opiera się na nostalgii dzisiejszych 20-, 30-latków za dzieciństwem, kiedy grali w pokemony na Game Boy’ach i oglądali poświęcone im anime. Jeśli ktoś chce grać i zachowuje zdrowy rozsądek, to będzie grał i nie ma w tym nic złego.

KOS

Osobistości

Ciąg dalszy ze str. 1

Jesienią Anders otrzymuje nominację szefa sztabu 7. Dywizji Piechoty Polskiej i na tym stanowisku zastaje go rewolucja październikowa 1917 roku w Rosji. 12 stycznia 1918 Dowbor-Muśnicki oznajmia wojnę rządowi bolszewickiemu; następnego dnia jednostki Andersa zdobywają Rogaczów. Jednak 31 stycznia dywizja została z Rogaczowa wyrugowana przez oddziały lotewskich pułków strzeleckich i marynarzy Floty Bałtyckiej. Kierował operacją Joakim Wacetic. 7. Dywizja Piechoty Polskiej wycofała się do Bobrujska i tam po podpisaniu pokojowego traktatu brzeskiego poddała się Niemcom i została rozformowana. Anders razem z Dowbor-Muśnickim wraca do Polski.

Po listopadowej rewolucji w Niemczech w dniu 6 stycznia 1919 otrzymuje pozwanie od Naczelnej Rady Ludowej do objęcia dowództwa nad powstaniem wielkopolskim. W organizowanej Armii Wielkopolskiej



Władysław Anders – student politechniki w Rydze

Dowbor-Muśnicki już w stopniu podpułkownika, wyznacza Andersa swoim szefem sztabu. Anders szybko staje się bardzo popularny wśród żołnierzy, imponuje im postawą, energią i specyficzną fantazją, jest szanowany i lubiany. Nierzadko osobiście prowadzi żołnierzy do boju. Na tej posadzie Anders prowadzi walki z Niemcami, aż do czasu wejścia okręgu poznańskiego w skład Polski (16 lutego 1919 roku).

Od kwietnia tegoż roku, w randze dowódcy 15 Pułku Ułanów Poznańskich, bierze udział w bojach z Armią Czerwoną. Po podpisaniu pokoju w Rydze między Polską a Federacją Rosyjską (1921) odbywa wyższe studia wojskowe w Paryżu i Warszawie, zaś w listopadzie 1925 roku w randze pułkownika zajmuje stanowisko komendanta wojskowego Warszawy. W czasie wszczę-

go przez Piłsudskiego przewrotu majowego 12 maja 1926 roku Władysław Anders pomimo tego, że sympatyzował poglądom i polityce Marszałka, to zgodnie z przysięgą wojskową staje po stronie demokratycznego rządu i kieruje siłami zbrojnymi przeciwników zamachu, co po ustanowieniu reżimu „sannacji” w pewnym stopniu odbiło się na jego karierze wojskowej, jednak nieporównanie mniej, niż w większości przypadków u przeciwników Marszałka, których pomajowe kariery uległy zdecydowanemu zahamowaniu lub nawet zupełnemu załamaniu. Wiadomo, że Anders, który już po wydarzeniach majowych odbył długą rozmowę z Józefem Piłsudskim, po której pozost-

stał na wysokich stanowiskach, w tym dowódcy kawaleryjskiej brygady Wołyńskiej (1928) i już po śmierci Piłsudskiego - Nowogródzkiej (1937). Dowodząc ostatnią Anders wkroczył w wojnę.

Niebawem po rozpoczęciu II wojny światowej brygada Andersa zlewa się z resztkami dwóch polskich dywizji w operatywną kawaleryjską grupę «Anders», a sam Anders, już w randze generała, prowadzi jej w rejonie Płocka (na południowy wschód od Warszawy), zaś po porażce Polaków pod Warszawą wycofuje się do Lwowa.

22 września 1939 roku skutecznie atakuje nacierających Niemców; 24 września, zebrawszy wokół siebie resztki rozbitych polskich wojsk, próbuje przedrzeć się przez niemieckie i radzieckie okrażenie na Węgry, mając nadzieję przedostać się następnie do Francji i tam kontynuować walkę.

Igor Bunicz w książce „Labyrinty szaleństwa” przytacza dane o walkach toczonych między wojskami sowieckimi i jednostkami Armii Polskiej pod Przemyślem, wśród których były też kawaleryjskie jednostki Andersa. W bojach tych ułani rozgromili dwa pułki piechoty.

W książce Michaiła Mieltiuchowa „Wojny radziecko-polskie” epizod ten jest opisany nieco inaczej. „27 września, o godz. 6.30 26 i 27 Pułki Ułanów grupy Andersa atakowały 148. Pułk Kawaleryjski w Sutkowicach, ale przywitane ogniem artylerii i ostrym kontratakami, wycofały się na skraj lasu. W toku trzygodzinnej bitwy przeciwnik stracił 300 żołnierzy zabitych, 200 wzięto do niewoli, zdobyto 4 działa i 7 karabinów maszynowych. Następnego dnia grupa została rozproszona, lecz



Generał Władysław Anders urodził się 11 sierpnia 1892 roku w Błoniu koło Kutna, zmarł - 12 maja 1970 r. Polski generał z okresu II wojny światowej, wybitny dowódca 2 Korpusu Polskiego, uczestnik kampanii włoskiej i bitwy pod Monte Cassino. Sprawował również funkcję Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Generał był dwukrotnie żonaty. Z pierwszego małżeństwa z Ireną-Marią Jordan-Krakowską urodziła się córka Anna, autor książki wspomnień „Mój ojciec generał Anders” i syn Jerzy. Jego drugą żoną była Irena Renata Anders, w małżeństwie z którą urodziła się córka - Anna-Maria.

że nie wchodził w kręgi bliskie Piłsudskiemu) i wreszcie, dobra znajomość języka rosyjskiego, jak też opinia specjalisty w sprawach rosyjskich. Jednak Anders, negatywnie odnosząc się do sowieckiego reżimu i Rosji, kategorycznie nie chciał walczyć przeciwko Niemcom pod sztandarami ZSRS, w którym widział wroga Polaków i który, jak uważał, skorzysta z jakiegokolwiek dogodnego przypadku, aby ujarzmić Polskę. Właśnie dlatego zaplanował on, wyzwolić spod władzy ZSRS możliwie jak największą liczbę Polaków, wyprowadzając ich z ZSRS na Zachód.

Pisał o tym tak: „Rozumiałem, że jeżeli nawet teraz, kiedy Rosja znajduje się w trud-

Generał Polskich

generał Anders z kilkoma oficerami ukryli się. 28 września grupa Andersa była przez wojska sowieckie ostatecznie rozbita, a sam Anders - następnego dnia, dwukrotnie ranny (w nerkę i w udo) w tak tragicznym stanie

Na czele Armii Andersa i Polskich Sił Zbrojnych

4 sierpnia 1941 roku Andersa, po 22 miesiącach aresztu na Łubiance, dostawiono do gabinetu Berii, gdzie

nych warunkach, kiedy Niemcy wciąż nacierają, a Aliantom grozi pogrom; jeżeli nawet teraz władze sowieckie tak nieprzyjaźnie odnoszą się do nas, Polaków, cóż będzie, kiedy militarne szczęście odwróci się od



Marszałek Edward Rydz-Śmigły z korporantami ze Związku Polskich Korporacji Akademickich „Arkonia”. Za marszałkiem generał Władysław Anders. (1921 r.)

dostał się do niewoli sowieckiej. Kurację odbywał w polskim szpitalu wojennym we Lwowie pod obserwacją NKWD. Po odrzuceniu propozycji wstąpienia do Armii Czerwonej zawieziono go do lwowskiego więzienia dla pospolitych przestępców pod nazwą „Brygidki”, gdzie był niezwykle brutalnie torturowany.

W lutym 1940 przewieziono go do Moskwy i uwięziono w wewnętrznym więzieniu NKWD na Łubiance, gdzie przebywał aż do sierpnia 1941 do momentu wprowadzenia sprzymierzeńczych stosunków między ZSRR i polskim rządem emigranckim.

ostatni osobiście oświadczył mu, że jest on wolny i na mocy rozporządzenia rządu londyńskiego mianowany dowódcą Armii Polskiej w ZSSR (z awansem do rangi generała dywizji). Armia powinna być utworzona, częściowo na zasadach werbunku, częściowo na podstawie dobrowolnej, z grona obywateli Polski w ZSRS (głównie to byli zwolnieni z więzień i obozów jeńcy i represjonowani). Na mianowanie Andersa jej dowódcą wpłynęło kilka momentów: to, że posiadał on doświadczenie dowodzenia zgrupowaniami wojskowymi; jego oblicze polityczne (to znaczy,

Niemców? Polityczni przywódcy, całe biuro polityczne, cały sowiecki rząd - to przecież ci sami ludzie, którzy niedawno zawarli pakt z Niemcami i ustami Mołotowa wyrażali radość, że Polska, «bękart Traktatu Wersalskiego», na zawsze zaprzestała swojego istnienia. To ci sami ludzie, którzy wyrządzili, niespotykane wcześniej w historii, cierpienia milionom Polaków i zniszczyli całe setki tysięcy istnień ludzkich”.

Większość oficerów kategorycznie nie chciała walczyć po stronie Związku Sowieckiego, dla nich ZSRS był „historycznym wrogiem, ani trochę nie

lepszym (a dla niektórych i gorszym), niż hitlerowska rzesza” (z notatek Jerzego Klimkowskiego). Układy ze Związkiem Sowieckim Anders nie uważał za coś stałego, lecz tylko za konieczne, tymczasowe zło.

Porozumienie o utworzeniu Armii Polskiej w ZSRS

3 lipca 1941 roku rząd ZSRS podjął decyzję o zezwoleniu na formowanie na terytorium ZSRS komitetów narodowych i narodowych jednostek wojskowych z liczby przebywających tu Czechów, Słowaków, Jugosłowian i Polaków.

11 lipca 1941 roku na naradzie w Londynie ambasa-

W informacji tej przytoczone były następujące dane o liczbie specprzesiedleńców:

Byli jeńcy: 26 160 osób
Osadnicy i leśnicy: 132 463 osób
Skazani i znajdujący się pod śledztwem: 46 597 osób
Uchodźcy i rodziny represjonowanych: 176 000 osób
Ogółem: 381 220 osób

6 sierpnia 1941 roku (oficjalnie) generał W. Anders objął obowiązki dowódcy Armii Polskiej, a 12 sierpnia 1941 roku Prezydium Rady Najwyższej ZSRS wydało dekret o amnestii dla obywateli polskich na terytorium ZSRS.

14 sierpnia 1941 roku podpisano porozumienie wojskowe, które przewidywało stworzenie w jak najkrótszym terminie na



Na mocy układu Sikorski-Majski w 1941 rozpoczęto w Tockoje formowanie 6 Dywizji Piechoty

Nadziei

dor ZSRS w Wielkiej Brytanii I. Majski, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Eden i polski premier W. Sikorski podjęli decyzję o stworzeniu w ZSRS Armii Polskiej w postaci jednostki autonomicznej, operacyjnie podporządkowanej Naczelnego Dowództwu ZSRS.

30 lipca 1941 roku w Londynie I. Majski i W. Sikorski podpisali porozumienie o przywróceniu stosunków dyplomatycznych i pomocy wzajemnej w walce z Niemcami, które przewidywało stworzenie polskich jednostek wojskowych na terytorium ZSRS. Jednocześnie z porozumieniem, przyjęto protokół, w którym m.in. zaznaczono: „Rząd radziecki udziela amnestii wszystkim polskim obywatelom, przetrzymywanym obecnie w więzieniach na terytorium radzieckim w charakterze jeńców, lub na innych uzasadnionych podstawach, z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych”.

Niebawem zastępca komisarza ludowego spraw wewnętrznych komisarz bezpieczeństwa państwowego W. Czernyszow, kurujący GUŁAG oraz Urząd ds. Jeńców Wojennych i Internowanych, przedstawił kierownictwu kraju „Raport o liczbie rozsielonych specprzesiedleńców - osadników, uchodźców i rodzin zesłanych z zachodnich obwodów USSR i BSSR, według stanu na dzień 1 sierpnia 1941 roku”.

terytorium ZSRS Armii Polskiej celem walki z hitlerowskimi Niemcami, wraz z siłami ZSRS z ogólną liczebnością polskich jednostek wojskowych w granicach do 30 tys. żołnierzy. ZSRS udzielił stronie polskiej nieoprocentowanej pożyczki w wysokości 65 mln. rubli (zwiększonej z czasem do 300 mln rubli) oraz pożyczki w rozmiarze 100 mln rubli dla świadczenia pomocy polskim uchodźcom na terytorium ZSRS, jak również 15 mln. rubli w charakterze bezpowrotnej zapomogi dla korpusu oficerskiego formowanej Armii Polskiej.

Polscy emigranci i przesiedleńcy zostali rozlokowani w 5 tys. miejscowości na terytorium 10 republik i 126 obwodów ZSRS. Uzbrojenie dla polskich jednostek rząd ZSRS wydzielił bezpłatnie.



Byli więźniowie łagrów zgłaszający się do służby wojskowej w Armii Polskiej w ZSRS m (1941 r.)

Zgodnie z porozumieniem z dnia 14 sierpnia 1941 roku, Armia Andersa postrzegana była jako „część sił zbrojnych suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej”, której przysięgać będą na wierność jej żołnierze. Po zakończeniu wojny armia miała wrócić do Polski. Zgodnie z porozumieniem, polskie jednostki wojskowe miały być skierowane na front po tym, jak osiągną pełną gotowość bojową. Polska Armia Andersa znalazła się w bardziej sprzyjających warunkach, aniżeli znajdujące się w tym samym czasie na zapleczu tyłowe jednostki Armii Czerwonej.

Formowanie Armii Andersa

16 sierpnia 1941 roku w rozmowie z pełnomocnikiem sztabu generalnego Armii Czerwonej ds. formowania Armii Polskiej na terytorium ZSRS generał-majorem A. Panfilowem W. Anders i szef Polskiej Misji Wojskowej w ZSRS Zygmunt Szyszko-Bohusz zaproponowali swój tryb formowania Armii Polskiej. Osiągnięto porozumienie w sprawie utworzenia w giazowieckim, suzdalskim, jużskim i starobielskim obozach NKWD dla jeńców wojennych komisji poborowych, w skład których weszli przedstawiciele polskiego dowództwa, Armii Czerwonej, NKWD ZSRS oraz lekarze.

19 sierpnia na drugim posiedzeniu wspólnej komisji polsko-sowieckiej, dotyczącym utworzenia Armii Polskiej W. Anders i Z. Szyszko-Bogusz zostali poinformowani, że

dowództwo Armii Czerwonej zaspokaja ich prośbę o utworzenie na terytorium ZSRS dwóch dywizji piechoty i jednego pułku rezerwowego liczebnością 10 000 osób w każdej z dywizji, oraz 5 000 osób w pułku rezerwy. 23 sierpnia 1941 roku sowiecko-polskie komisje poborowe przybyły do obozów jeńców i po zakończeniu ich pracy w dniach 2-6 września przeważającą większość Polaków została skierowana w szeregi Armii Polskiej do Buzuluku, Tatiszczewa i Tocka. Do 12 września przybyło tam 24 828 byłych jeńców wojennych.

1 października Ł. Beria powiadomił, że z 391 575 polskich obywateli, którzy znajdowali się w miejscach uwięzienia i na zesłaniu, do dnia 27 września zostało zwolnionych z więzień i obozów GUŁAG - 50 295 osób, z obozów jenieckich - 26 297 i ponadto 265 248 specprzesiedleńców.

Do szeregów armii Andersa skierowano 25 115 jeńców wojennych. Tam też znalazło się 16 647 osób zwolnionych z więzień, obozów i spec osiedli; jeszcze 10 000 ludzi znajdowało się w drodze. Po przebywaniu w więzieniach, obozach i spec osiedlach NKWD ludzie trafili do armii krańcowo wycieńceni. Warunki życia w powstających 5 i 6 Dywizjach i Pułku Rezerwy były katastrofalne.

Formowanie armii odbywało się w skomplikowanych warunkach. Brakowało umundurowania, naczyń, piekarni, materiałów budowlanych, środków transportu. Sowieckie kierownictwo zgodziło się na doprowadzenie liczby wojskowych tylko do 30 000 osób, motywując to, że przeszkodą w tworzeniu nowych dywizji jest brak uzbrojenia i żywności.

W związku z tym rząd Sikorskiego przedstawił kwestię o dyslokacji polskich jednostek wojskowych do Iranu.

6 listopada Panfilow poinformował Andersa, że łączny

stan liczbowy jego armii na 1941 rok wyznaczony jest liczbą 30 000 ludzi i zaproponował mu „posiadany w regionie nadmiar chętnych do zaciągu ludzi skierować w odpowiednie (wybrane na własne życzenie chętnych) okręgi celem stałego tam zamieszkania”.

W końcu listopada premier W. Sikorski przybył w ZSRS i 3 grudnia 1941 roku odbyła się jego rozmowa ze Stalinem, poświęcona dwóm zagadnieniom - Armii Polskiej i globalnej sytuacji ludności polskiej na terytorium ZSRS.

4 grudnia 1941 roku podpisano Deklarację Rządu Związku Sowieckiego i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej o przyjaźni i pomocy wzajemnej, zgodnie z którą rząd W. Sikorskiego potwierdził zobowiązanie: „podjąć walkę z wojskami niemieckimi”, a strona sowiecka zgodziła się na zwiększenie ogólnego stanu liczebnego Armii Polskiej w ZSRS z 30 tys. do 96 tys. osób.

Umówiono się również o stworzeniu siedmiu polskich dywizji w ZSRS i o możliwości wyprowadzenia do Iranu Polaków, nie włączonych do tych formacji. Miejscem formowania nowych jednostek wyznaczono tereny Azji Środkowej.

Opracowanie (z wykorzystaniem materiałów z internetu)

Andrzej AMONS

(Przekład St. Panteluk)

Ciąg dalszy nastąpi

“Dziennik Kijowski”
można zaprenumerować
na pocztę!!!

Індекс передплати

30678.

УКРПОШТА.

oraz przez Internet:

www.presa.ua

w rozdziale

„передплата он-лайн”

O ofertach dla
turystów z Ukrainy

Na zaproszenie Zagranicznego Ośrodka Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie w podróży prasowej do Polski uczestniczyła **Hałyna Jarema**, redaktorka działu Turystyka i Kultura lwowskiej gazety „Wysoki Zamek” („Високий Замок”). W rozmowie dzieli się swoimi wrażeniami.



Hałyna Jarema

- Czy decydując się na udział w study press miała pani wiedzę o regionie, który Pani miała odwiedzić?

- Zanim Polska Organizacja Turystyczna zaprosiła mnie w podróż prasową wiele razy bywałam w waszym pięknym kraju. Zarówno prywatnie, ale też, jako uczestniczka podróży studyjnych. Te pierwsze wizyty miały tylko jeden cel – odwiedzić krewnych i znajomych. Niestety, niezmiernie rzadko ktoś z nich pokazywał mi zabytki, czy opowiadał o historii. Tym bardziej, chętnie przyjął propozycję udziału w ostatniej podróży prasowej. Zarówno z uwagi na interesujący program pobytu, jak i region, którego wyjazd dotyczył. Województwo świętokrzyskie. Region, w którym dotąd nie byłam i praktycznie nieznanym ukraińskim turystom.

- Jakie były Pani pierwsze wrażenia?

- Porobiłam mnóstwo notatek, bo nie sposób było zapamiętać wszystkich atrakcji. Na przykład po raz pierwszy w życiu byłam w parku jurajskim. Ten w Bałtowie z naturalnej wielkości figurami dinozaurów i szeroką ofertą usług turystycznych, robi wrażenie. Podobnie jak poznanie specyfiki sabatów świętokrzyskich czarownic i ponad tysiącletniej historii klasztoru na Górze Świętego Krzyża, w którym modlitwy mnichów osłabiały moce sił nieczystych, jak głosi legenda.

Dzisiaj przybywają tu tłumnie pielgrzymi, by zobaczyć relikwiarz Drzewa Krzyża Świętego i przypomnieć sobie ważne

fakty z historii przy krypcie grobowej, w której złożone są między innymi doczesne szczątki księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Taką Polskę zobaczyłam po raz pierwszy, i taka, jako turystce i dziennikarce, niezwykle przypadła do serca.

- Który z polskich regionów dostarczył Pani najatrakcyjniejszego czytelniczo materiału do artykułu?

- Z każdej podróży do Polski wracam z kilkoma tematami. Programy są przygotowane w taki sposób, abyśmy my, dziennikarze, mogli zebrać jak najwięcej materiałów. Poznać ciekawe turystycznie miejsca zarówno w kontekście historycznym, jak i ich dostosowania do wymagań ruchu turystycznego.

Na przykład w zeszłym roku przebyliśmy szlak poszukiwaczy złota Trzeciej Rzeszy podczas zwiedzania podziemnego kompleksu „Osówka” na Dolnym Śląsku. Na treść i wymowę późniejszego mojego artykułu wpływ miała nie tylko zdobyta przeze mnie wiedza o wydarzeniach, które rozgrywały się w tym rejonie, ale też silna dawka adrenaliny, jaką poczuliśmy pokonując podziemia. Tekst czytelniczo był bardzo udany.

Innym razem trudno mi przyszło ustrzec się od przykrych porównań, kiedy zwiedzaliśmy szlak zamków i pałaców. Na Ukrainie wiele podobnie cennych historycznie obiektów popada w ruinę. W wielu materiałach o pałacach i zamkach Ukrainy stawiam teraz za przykład dbałość Polaków o zachowanie swojego dziedzictwa narodowego.

Więcej odniesień do historii odnotowałam między innymi w trakcie podróży po Mazowszu. Zorganizowano dla nas odwiedziny kilku nadzwyczajnie ciekawych obiektów. Takim było

wyjątkowe Muzeum Historii Polskich Żydów „Polin” stanowiące jedną z największych atrakcji turystycznych Warszawy. Ta wyjątkowość polega na tym, że jego twórcy nie skupiają się wyłącznie na rozpamiętywaniu dramatu holokaustu. Muzeum spełnia w ich zamyśle funkcję centrum kulturalnego i edukacyjnego, mówi o wspólnej tysiącletniej historii, o wkładzie, jaki wnosili Żydzi do polskiej kultury, nauki i życia gospodarczego.

Bardzo przemawia do wyobraźni zwiedzających koncepcja wystawowa w Muzeum Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu, które zgromadziło ponad dwa tysiące unikalnych eksponatów. Ekspozycja instrumentów pozwala na poznanie kulturowego tła regionu. Mieszkańcy wsi, których



Meczet w Krusznianach w meczecie. W Islamie dniem świętym jest piątek. Tatarzy zjeżdżają się z okolicznych miast i meczet jest pełny wiernych.

życie wypełnione było codzienną ciężką pracą, mieli potrzebę spotkania się i wspólnego spędzania czasu. W naturalny sposób ujawniały się talenty muzyczne i umiejętności konstruowania instrumentów.

- Jakiego rodzaju, pani zdaniem, oferty biur podróży, najlepiej spełniają oczekiwania ukraińskich turystów?

- Z pewnością takie łączące kilka elementów. Nie tylko zwiedzanie, ale aktywny udział



Asfaltowy fragment trasy w Wigierskim Parku Narodowym

w zajęciach. Podam przykład. Podczas podróży białostockim szlakiem tatarskim poznaliśmy wsie, w których mieszkają potomkowie pierwszych Tatarów, osadzonych na tych ziemiach przez króla Jana III Sobieskiego.

Zachowane meczety i cmentarze muzulułmańskie mają znaczenie religijne, ale też historyczne, przypominając dzieje

kami. Nieprzygotowanym, nie było łatwo, ale ta wycieczka pozostała mi w pamięci. Na pewno miłośnikom jazdy na rowerze taka oferta aktywnego wypoczynku przypadłaby do gustu.

- Gdyby ponownie otrzymała pani zaproszenie do odbycia podróży studyjnej, którą z dziedzin polskiej turystyki chciałby pan bliżej poznać?

- Najchętniej odbyłabym podróż, która łączy aktywność z wypoczynkiem. Powiedzmy płynięcie kajakami po ciekawej krajobrazowo i przyrodniczo części Kanału Augustowskiego, trasą Szlaku Papieskiego poprzez Puszcze Augustowską, jeziora i Czarną Hańczę.

Potem wypoczywamy w Pustelni Złotego Lasu w Rytwinach, w których zachował się siedemnastowieczny klasztor pokamedulski. Mniści prowadzą w odnowionych pustelniczych obiektach Relaksacyjno-Kontemplacyjne Centrum Terapeutyczne.

Ludzie wyczerpani życiem pełnym napięć i zawodowych stresów, znajdują tu spokój, wyciszenie i warunki do regeneracji sił. Można liczyć na opiekę duchową księdza kapelana, wypożyczyć sprzęt sportowy, zrelaksować się w saunie i siłowni, odprężyć przy masażu w Spa. Inny rodzaj relaksacji to biologicznej znaleźć obiekt z zapleczem Spa w Zamościu zwanym Perłą Renesansu.

Gdy taki wszechstronnie odświeżający wypoczynek połączymy ze zwiedzaniem dawnej rezydencji rodziny Zamojskich i na przykład warsztatami kulinarnymi uczącymi przyrządzania tutejszych dań regionalnych – to moim zdaniem uzyskujemy dobrą ofertę turystyczną dla każdego, komu wypoczynek nie kojarzy się z monotonnym wygodnictwem, ale szuka metod czynnego spędzania czasu w oderwaniu od codzienności. Ja do tej grupy należę.

- Czy po odbyciu służbowej podróży w ramach study press włączyłaby pani Polskę do własnych planów urlopowych?

- Już to zrobiłam i polecam innym. ■



Tyranozaur – Bałtowski Park Jurajski znajduje się na terenie, gdzie naukowcy odkryli autentyczne ślady tych pragadów

Ciekawostki, fakty i mity o języku polskim

Mowa

1. Na całym świecie po polsku mówi około... 50 mln ludzi! Oczywiście większość z nich mieszka w Polsce, ale duże polskojęzyczne społeczności znajdziemy również m.in. w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Izraelu, Argentynie, Brazylii i Białorusi. Z osobami mówiącymi po polsku możemy też spotkać się w Danii, Estonii, Serbii czy... Nowej Zelandii.

2. Język polski należy do grupy języków słowiańskich, podobnie jak rosyjski, ukraiński, czeski czy serbski. I chociaż między polskim, a językami naszych wschodnich i południowych sąsiadów znajdziemy wiele podobieństw, to czasami możemy natrafić na tzw. „fałszywych przyjaciół”, czyli słowa, które brzmią podobnie, ale mają zupełnie odmienne znaczenia. Przykładowo, polski „*frajer*” (naiwny, łatwo dający się oszukać człowiek) ma niewiele wspólnego z czeskim „*frajerem*” (przystojniak, amant, chłopak).

Uwaga-uwaga! Fałszywych przyjaciół znajdziemy też w niesłowiańskich językach, np. angielskie „*ordinary*”

(pl. zwyczajny) brzmi podobnie do polskiego „*ordynarny*”, które oznacza „*wulgarny*”.

3. Pierwsze znane pełne zdanie po polsku pochodzi z Księgi Henrykowskiej z 1270 roku i dotyczy opisu życia codziennego w ówczesnych czasach. Mąż mówi do żony: „*Daj, ac ja pobruszę, a ty poczywaj*” (w wolnym tłumaczeniu: „*Odpuść Kochanie, dzisiaj ja pozmywam.*”). Jest to niezaprzeczalny dowód na to, że korzenie polskiego feminizmu sięgają XIII wieku.

4. Polacy uwielbiają zdrabniać słowa: *kawusia z mleczkiem, herbatka z cytrynką, 2 kilo ziemniaczków, milusi koteczek...* Uwaga! Ważna informacja dla początkujących studentów języka polskiego: również imiona można zdrabniać na wszelkie możliwe sposoby! Np. *Ola, Olunia, Olusia, Oleńka lub Olka* to wszystko zdrobnienia od imienia... *Aleksandra*.

5. Obok skoków narciarskich, piłki nożnej i zdrabniania, kolejnym polskim sportem narodowym jest słowotwórstwo. Przykładowo, z czasownika „*lecieć*” można stworzyć „*wylecieć*”, „*nalecieć*”, „*ulecieć*”,

„*polecieć*”, „*przelecieć*”, „*przylecieć*”, etc... i wszystkie mają inne znaczenie! Jeśli byliście na naszych warsztatach slangu, to wiecie też, że słowotwórstwo ma w tej dziedzinie duże zastosowanie.

6. Polski alfabet (jak większość alfabetów krajów europejskich) powstał na bazie alfabetu łacińskiego i składa się z 32 liter. 9 z nich nie znajdziemy jednak w żadnym innym alfabecie... Są to: *ą, ć, ę, ł, ń, ó, ś, ź, ż*. I chociaż to właśnie te „*szeleszczące*” litery spędzają sen z powiek obcokrajowcom, Polacy mają do nich wyrażoną słabość. Dowodem na to może być zorganizowany w 2010 roku ranking na najpiękniejsze polskie słowo, w którym zwyciężyło... „*żdźbło*”. Pod uwagę brano również „*szept*”, „*brzdęk*” i... „*szeleścić*”.

7. Oprócz „*szeleszczących*” liter dodatkowym narzędziem tortur dla obcokrajowców są tzw. „*dwuznaki*” czyli: *cz, ch, sz, rz, dz, dż i dź*. Zestawiane w różnych kombinacjach tworzą łamańce językowe, takie jak: „*W szczękach chrząszcza trzeszczy miąsz*”.

Nie martwcie się, Polacy też mają problem, żeby to poprawnie wymówić. ■

Ranking hoteli świata

Cztery polskie miasta w pierwszej setce

Indeks ocen hotelowych TRI (Trivago Rating Index) zbiera za pomocą algorytmu zamieszczane w internecie oceny klientów hoteli. Filtruje je i dopasowuje tworząc wskaźnik jakości. W miarę obiektywny, ponieważ przesiewa dane pod względem wiarygodności. Dzięki temu znika szansa, iż w przypadku, gdy powiedzmy, któryś z kierujących hotelem menedżer, posłuży się szalbierczo znanym narzędziem marketingu dezinformującego i naklika na swój licznik tysiące entuzjastycznych ocen, algorytm wszystkie je zakwalifikuje. Tego nie zrobi.

Przewaga o procentowy wtós

W styczniu analitycy przeglądarki trivago udostępniili zainteresowanym coroczne zestawienie noszące tytuł Międzynarodowy Ranking Reputacji, który zawiera w treści zestawienie stu miast na świecie, w których działają najlepiej oceniane przez klientów hotele.

W indeksowanej setce znalazły się cztery polskie miasta. Najwyższą pozycję spośród tej czwórki uzyskał Kraków.

Historyczna siedziba królów sklasyfikowana została na 31 miejscu uzyskując 83,91 proc. pozytywnych wpisów i kliknięć. O dziesięć miejsc niżej plasuje się Warszawa - zebrała 83,37 proc. głosów. Poznaniowi wynik 82,29 proc. dał pozycję 79, zaś Wrocław mający na koncie 81,88 proc., otwiera ostatnią dziesiątkę rankingową reputacji.

Warszawę tylko o włos, o 0,02 proc. wyprzedza Kioto, dawna stolica Japonii. Z kolei Kraków wysforował się przed białoruski Mińsk, różnicą 0,03 proc.

Wygrują lokalne atrakcje

Zwycięskim miastem w tegorocznym rankingu reputacji jest miasteczko Goreme, w rejonie Kapadocji, w zabytkowej części tureckiej Anatolii. Zdobyło 86,82 punktów. Przybysz ma tu do wyboru wiele hoteli i hosteli różnych kategorii. Ten region historycznie wiąże się z okresem wczesnego chrześcijaństwa i ideą życia klasztorowego. W miękkich skałach tufowych wykuwane były pomieszczenia, w których żyli chrześcijanie ukrywający

się przed prześladowaniami, aranżowali w nich miejsca religijnego kultu. Pobyt w skalnym hoteliku, nocleg w ogrzewanej jaskini z wygodnym łóżkiem, sanitariatem i natryskiem, może wywrzeć niezapomniane, fantastyczne wrażenie.

Pomimo że nierzadko pył sypie się na głowy śpiących, tak wiele słów „fantastyczny” w opiniach turystów. Identycznym emocjonalnym terminem wyrażającym niepohamowany zachwyt, wyrażane jest jednak także zadowolenie w stosunku do rozumianego współcześnie luksusu hoteli w miejskich metropoliach, na przykład tych, usytuowanych przy Pennsylvania Avenue w Waszyngtonie, dwa kroki od Białego Domu.

Dla porządku dodajmy, że amerykańska stolica sytuuje się bliżej ogona setki rankingowej zajmując 79 miejsce. Lokalne atrakcje coraz częściej wygrywają w rankingach popularności z faworyzowanymi miejscami dotąd bezkonkurencyjnymi na rynku usług turystycznych. Przynajmniej, jak w tym przypadku, gdy chodzi o poglądy internautów. ■

Polska zaprasza

RUCH na polskich granicach

Ogólna liczba przyjeżdżających do Polski cudzoziemców systematycznie wzrasta. Blisko 85 proc. spośród wybierających się do Polski turystów samodzielnie organizowało wyjazd. Na zakup pakietu usług turystycznych zdecydowało się nieco poniżej 12 proc. Największą niezależność od biur podróży wykazywali wschodni sąsiedzi z Rosji, Ukrainy i Białorusi, których polskie granice przekroczyło blisko 1.4 mln.



Z punktu widzenia wysokości wydawanych w Polsce środków przez jedną osobę, najbardziej oczekiwanymi byli turowcy z odległych rejonów świata. Stanów Zjednoczonych, Australii, Kanady Japonii i Korei Południowej, którzy przeznaczali na pobyt w naszym kraju prawie 1.3 tys. dolarów.

Największą oszczędnością lub brakiem okazji i wystarczająco interesujących zachęt do głębszego sięgnięcia do kieszeni, zapisali się w statystykach pierwszego półrocza ubiegłego roku Czesi. Na około 200 dolarów szacowana jest ich pula wydatków. Pod względem intensywności wydawania środków zarezerwowanych na podróż, prym wiodą Litwini. Dzienna kwota sięga prawie 110 dolarów.

Natomiast widoczne spadki w tej kategorii dotyczą Rosjan, Białorusinów i Ukraińców. Najwyraźniejsze o około 13 proc. statystycy odnotowali w przypadku Rosjan, którzy co prawda w ciągu jednego dnia wydają sporo, bo średnio 95 dolarów, ale w trakcie całego pobytu niewiele ponad 310.

Przeciętna suma wydatkowana w Polsce przez turystów z wszystkich krajów przekraczających polską granicę dwukrotnie w ciągu jednego dnia, przy wjeździe i wyjeździe, oscylowała na poziomie 110 dolarów, nieznacznie niższym niż rok wcześniej.

„Aktualności turystyczne”

ROZMAWIAMY PO POLSKU

Pracowników spółek oraz wszystkich zainteresowanych nauką języka polskiego zapraszamy na lekcje w małych grupach (5-7 osób) w godzinach wieczornych do biura MSPPU (m. Kijów, ul. Rejtarska 9, stacja metra „Złoti Worota”).

Poziom A1 – dla początkujących oraz

Poziom A2.

Jest również możliwość organizacji lekcji języka polskiego w Państwa biurze.

W razie jakichkolwiek pytań prosimy o kontakt mailowy: office@msppu.org.ua, msppu.ukraine@gmail.com lub telefonicznie: 044-490-60-29.

Serdecznie zapraszamy!

Шановні Колеги,

Запрошуємо працівників компаній та всіх зацікавлених у вивченні польської мови до офісу МТШІУ (м. Київ, м. Золоті Ворота, вул. Рейтарська, 9, оф. 1.)

Заняття проходять у вечірні години у маленьких групах (5-7 осіб).

Рівень А1 – початковий та

Рівень А2.

Також є можливість організувати уроки польської мови в офісі Вашої компанії.

У разі виникнення будь-яких запитань звертайтеся, будь ласка, за адресою електронної пошти:

office@msppu.org.ua, msppu.ukraine@gmail.com

або телефонуйте: 044-490-60-29.

Щиро запрошуємо!

RYSOWNICY POLSCY



Wciąż całujemy kobiety w rękę

Ten stary zwyczaj wywodzący się z czasów szlacheckich, jest zazwyczaj odbierany jako wyraz szacunku dla kobiet. Zwyczaj ten przetrwał dość długo w zachodnich kulturach, jednak z postępującą falą emancypacji kobiet zaczął powoli zanikać.

Ale nie w Polsce, gdzie takie zachowanie wciąż jest pożądane od mężczyzn, którzy chcą uchodzić za dżentelmenów.

Kraków chce zdmuchnąć smog

Szlaki w systemowej walce ze smogiem w Polsce przeciera Kraków. To tam uchwalono przepisy wprowadzające zakaz palenia węglem kiepskiej jakości w piecach. Tam też stopniowo ograniczany jest ruch samochodów w ścisłym centrum miasta. Ostatnio w politechnice krakowskiej prowadzone są badania nad możliwością zainstalowania odpowiednich wentylatorów, które byłyby w stanie wymusić ruch powietrza w całej dolinie krakowskiej.

Uczni pracują też nad określeniem miejsc, gdzie absolutnie nie wolno budować osiedli, a nawet wiaduktów, by nie blokować przepływu powietrza wzdłuż Wisły.



- A dlaczego chce pan kandydować?
- Proszę spojrzeć, co się narobiło w naszym kraju! Władze pławią się w luksusach, korupcji i nieróbstwie!
- I chce pan z tym walczyć?
- Nie! Chcę w tym uczestniczyć!

Rozmawiają dwaj psychiatrzy:
- Wiesz co, mam rewelacyjnego pacjenta. Cierpi na rozdwojenie jaźni.
- A co w tym rewelacyjnego?
- Obydwaj mi płacą.

Stary rabin zdecydował, że opuści Związek Radziecki i wróci do Izraela. Gdy przeszukiwano go na lotnisku, ochrona znalazła u niego popiersie Lenina.
- Co to jest? - Spytał celnik.
- Co to jest? Co to jest?! Nie pytaj się „co”, tylko „kto”. To sam Towarzysz Lenin, geniusz, myśliciel, twórca najwspanialszego systemu świata!
Celnik zaśmiał się i przepuścił żyda przez bramki. Rabin przyleciał do Izraela, gdzie sytuacja się powtórzyła.
- Co to jest? Pyta celnik.
- Co to jest? Co to jest? Nie pytaj się „co”, tylko „kto”. To Lenin, zawszony komunista, gdy wrócę do domu, umieszczę go w toalecie.
Celnik zaśmiał się i bez problemu przepuścił rabina. Gdy rabin wrócił do swojego rodzinnego domu w Jeruzalem, jego wnuk zobaczył popiersie i zapytał.
- Kto to jest?
- Nie „kto to jest”, tylko ✓ raczej „co to jest”. To, moje drogie dziecko, jest 5 kg szczerego złota.

- Kota wczoraj kupilem.
- A czemu?
- Żona boi się myszy.
- Macie w domu myszy?
- Przedwczoraj przyniosłem.
- Przyniosłeś myszy do domu? Po co?
- Zawsze chciałem mieć kota.

MYŚLI UCZESANE

- * Wiele problemów by znikło, gdyby ludzie nauczyli się mówić jeden z drugim, a nie jeden o drugim.
- * Życie jest za krótkie i nie warto marnować go na ludzi, którzy nie są tego warci.
- * Przyjaciół wcale nie poznaje się w biedzie. Przyjaciół poznaje się po tym, jak znoszą twoje szczęście.
- * Nie zmieniaj się dla kogoś. Pracuj nad sobą tylko i wyłącznie dla siebie. To Ty masz popatrzeć w lustro i widzieć tego, kim jesteś, a nie marionetkę uszytą z ludzkich upodobań.

PŁUCA MIAST

Podczas gdy w Kijowie z roku na rok zieleni jest coraz mniej inne miasta planują kolejne parki. Z dużych miast świata największymi obszarami zieleni miejskiej może się pochwalić Singapur - 29,3 %.

Następne miejsca zajmują: Vancouver, Kanada - 25,9 %, Sacramento, USA - 23,6 %, Frankfurt, Niemcy - 21,5 %, Genewa, Szwajcaria - 21,4 %, Amsterdam, Holandia - 20,6 %, Seattle, USA - 20 %. Toronto, Kanada - 19,5 %, Miami, USA - 19,4 %, Boston, USA - 18,2 %, Tel Aviv, Izrael - 17,5 %, Los Angeles, USA - 15,2 %.



Toronto, Kanada – 8 miejsce na świecie

MYŚLI UCZESANE

- Wiele problemów by znikło, gdyby ludzie nauczyli się mówić jeden z drugim, a nie jeden o drugim.
- Życie jest za krótkie i nie warto marnować go na ludzi, którzy nie są tego warci.
- Przyjaciół wcale nie poznaje się w biedzie. Przyjaciół poznaje się po tym, jak znoszą twoje szczęście.
- Nie zmieniaj się dla kogoś. Pracuj nad sobą tylko i wyłącznie dla siebie. To Ty masz popatrzeć w lustro i widzieć tego, kim jesteś, a nie marionetkę uszytą z ludzkich upodobań.

PODSŁUCHANE

- ✓ ... Opera to jest takie coś, co zaczyna się o siódmej, a jak po trzech godzinach popatrzyś na zegarek, to jest siódma dwadzieścia.
- ✓ ... Słyszałeś! Terrorysty, którzy zajęli fabrykę wódek i likierów już piąty dzień nie mogą sformułować żądań.
- ✓ ... To dobrze, że jest źle, bo dzięki temu będzie lepiej!

